

KONKRETY

nr 26

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 213) 25 CZERWCA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Nie możemy dłużej czekać!

Wszystkie 64 rodziny mieszkające w popularnym w Lubinie „jamniku” przy ul. Niepodległości narażone są na co najmniej przykre konsekwencje ciągłego zalewania piwnic nieczystościami z kanalizacji. Towarzyszy temu nie do opisania smród w piwnicach, kłatkach schodowych i nawet w mieszkaniach, zgnilizna i wilgoć w zalewanych pomieszczeniach piwnicznych, zalegający po spłynięciu nieczystości cuchnący szlam.

Te antyhygieniczno-sanitarne warunki mają niewątpliwie wpływ także na zdrowie mieszkańców „jamnika”, zwłaszcza dzieci, których jest tu немало.

Taki stan trwa od kilku lat, a zalewanie piwnic jest zjawiskiem stałym, zdarzającym się dwa razy w tygodniu. Na nieinterwencje w Spółdzielni mieszkaniowej. Wprawdzie w Administracji Rejonu II ubolewają nad tym stanem rzeczy, ale kończy się na tym, że uprzejmie i cierpliwie informują, że sytuacja ta potrwa do roku 1979 (!), gdyż wtedy dopiero zostanie przebudowany winien wszystkiemu kolektor. Nie możemy dłużej czekać. Sytuacja musi zmienić się niezwłocznie. Podjęcia odpowiednich decyzji w tej sprawie oczekują wszyscy lokatorzy „jamnika” — członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego.

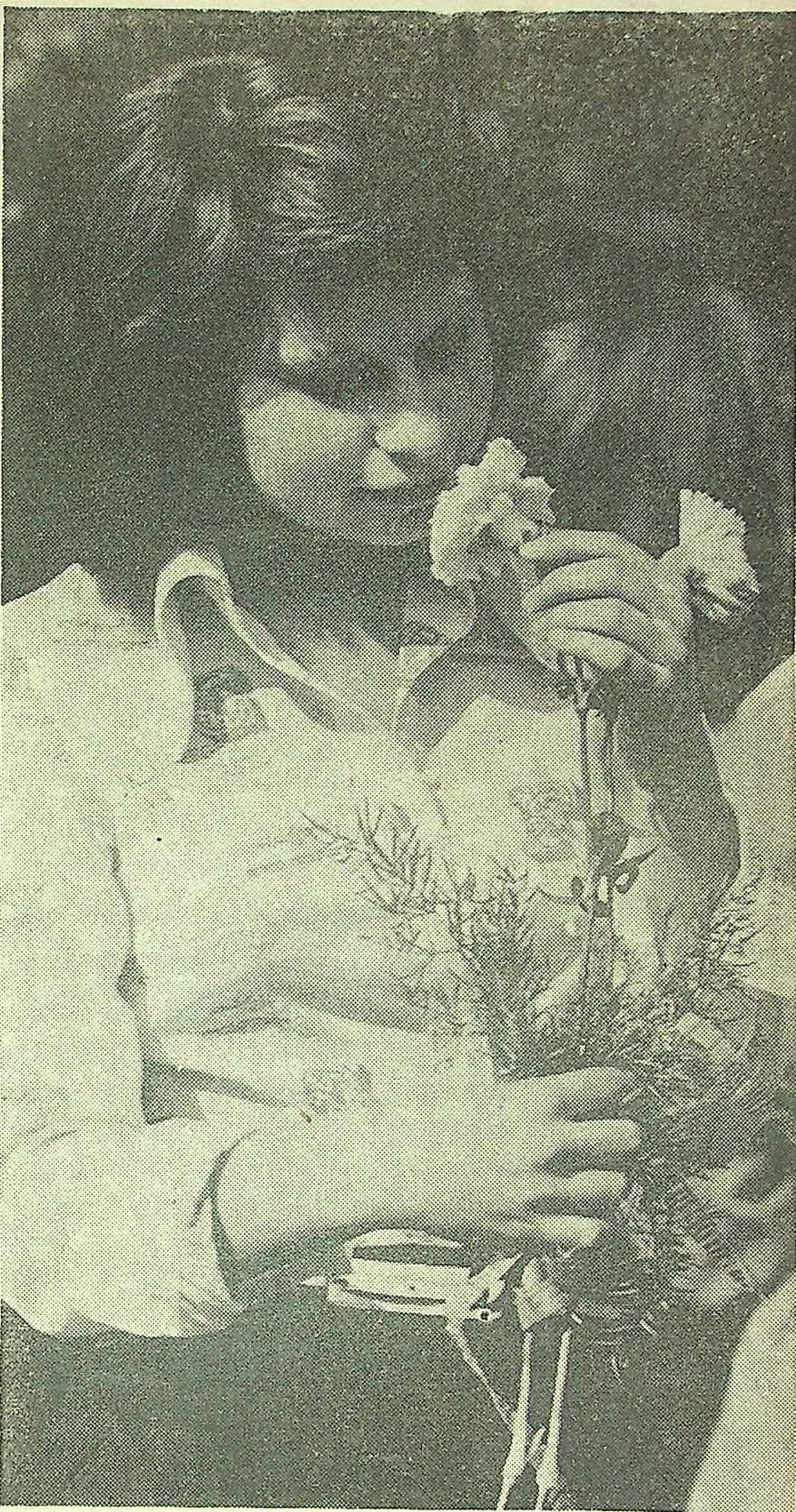
Bardzo proszę Redakcję „Konkretów” o rychłe opublikowanie tego listu, gdyż sprawa jest naprawdę pilna. Dzisiaj, tj. 21 czerwca piwnice są znów zalane... Pomóżcie!

(Nazwisko i adres
znane redakcji)



TRUDNO wyobrazić sobie dziś działalność wielu instytucji czy organizacji gospodarczych bez zastosowania elektronicznych maszyn cyfrowych — komputerów. Coraz szerzej wchodzą one w fabryczne bramy, progi instytutów naukowo-badawczych. Dokonują dziś nie samych już obliczeń, lecz kierują procesami technologicznymi, ułatwiają sterowanie przedsiębiorstwami we wszystkich niemal sferach jego dziania.

„Życ i działać — to znaczy korzystać z informacji” — zdanie to powinno stać się mottem wszelkich rozważań o informatyce. A informacji potrzebujemy z dnia na dzień



Fot. Stanisław Celoch

WIEDZA I PRAKTYKA — strona 6

coraz więcej. Czy trudno wyobrazić sobie jaki ich zasób muszą posiadać ci, którzy podejmują ważne decyzje gospodarcze? Informacje muszą być precyzyjne, szybkie i wielostronne...

W erę komputerów wkroczyliśmy przed kilkunastu laty w stan zafascynowania, euforii niemal. Przeżyliśmy następującą po tym fazę rozczarowania. Dzień dzisiejszy naszej informatyki, to jej rozsądne wprowadzanie. Nadchodzące lata będą okresem szerokiej ekspansji zastoso-

wań informatyki. Jeśli przed dwoma laty eksplloatowaliśmy „Odry 1304” z niedoskonałym osprzętem i systemem operacyjnym, to w rok obecny wkroczyliśmy z rodziną mini-komputerów „Mera”, z „Odrą 1305” i wielkimi nadziejami pod adresem „Riada — 32”, z szybką pamięcią masową i urządzeniami do zdalnego dostępu. Czas biegnie szybko, zwłaszcza w dziedzinie informatyki. Nie stać nas już dzisiaj na pozostanie w tyle...

strona 4

KLUCZ DO POSTĘPU

UROCZyste ZakońCzenie Roku Oświaty Partyjnej

W poniedziałek, 21 czerwca, w jaworskim kinie „Jubilat” odbyła się uroczystość zakończenia roku oświatowego 1975/76 w legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Na spotkanie z kilkuset-osobową grupą wyróżniających się wykładowców, konsultantów, seminarzystów przybyli członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Referat oceniający przebieg i osiągnięcia szkolenia partyjnego w zakończonym roku oświatowym wygłosił sekretarz KW, tow. Maria Kustasz. Podkreślając dotychczasowy dorobek, wskazała na wiele niewykorzystanych możliwości kształcenia ideowo-wychowawczego ludzi pracy. Obecnie stosowane formy pracy oświatowej nie pozwalają jeszcze na dotarcie z podstawową wiedzą o polityce i ideologii partii do najszerszych mas społeczeństwa, zwłaszcza bezpartyjnych. A wiadomo, że tempo społeczno-gospodarczego rozwoju kraju zależy w dużym stopniu od tempa przeobrażeń w sferze świadomości społeczeństwa. Wiele pozostaje w tym zakresie do zrobienia. Niejednego jeszcze trzeba uczyć rzetelności i odpowiedzialności, poszanowania własności społecznej i godności ludzkiej. Zbyt często mamy do czynienia z cechami nie mającymi nic wspólnego z postawą człowieka socjalizmu. Troska o przebudowę świadomości powinna więc być motorem pracy ideowo-wychowawczej podstawowych ogniw partii.

W roku oświatowym 1975/76 programem kształcenia ideowego objęto 36 tysięcy osób, w tym 10 tysięcy bezpartyjnych, członków organizacji młodzieżowych i stronnictw sojuszniczych — ZSL i SD. Na szkoleniach masowych dominowała tematyka gospodarcza i społeczna. Wiele uwagi poświęcono problemom moralności socjalistycznej, etyki i wiedzy o partii oraz zagadnieniom polityki międzynarodowej. Szkoły aktywu partyjnego i WUML ukończyło 435 towarzyszy, z których 122 będzie kontynuować naukę w przyszłym roku. Program oświaty partyjnej realizowało ponad 900 podstawowych organizacji partyjnych.

25 przodujących wykładowców szkolenia partyjnego otrzymało w czasie jaworskiej uroczystości listy i sekretarza KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisława Cieślaka, wyrażające uznanie i podziękowanie za duży wkład pracy w minionym roku oświaty partyjnej.

(stam)

WRĘCZENIE LEGITYMACJI

Organizacja partyjna Kombinat Ogólnego w Lubinie powiększyła się o 41 towarzyszy. Legitymacje kandydackie wręczył im w ub. wtorek członek KW, I sekretarz KM PZPR w Lubinie, tow. Antoni Malik, który w krótkim wystąpieniu omówił zasady statutowe, jakimi winien się kierować członek partii w pracy zawodowej i życiu osobistym. Legitymacje otrzymali m. in.: mistrz cieślarski Kazimierz Kucmarzewski, przodujący operator, radny WRN Kazimierz Walentyński oraz dwaj znakomici lastrykarze Zdzisław Dudziak i Franciszek Kołodziej. Większość nowo przyjętych w szeregi kandydatów partii rekomendował Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

LEGNICKA MRN DOBRYM GOSPODARZEM

W piątek 18 bm. obradowała w Legnicy sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Radni ocenili działalność MRN i przyjęli sprawozdanie wojewody z realizacji programu porządkowania i estetyki miast i wsi, uchwalonego przez WRN. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN tow. Stanisław Cieślak.

Podstawą oceny rocznej działalności Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy były informacje przedstawione przez przewodniczącego MRN tow. Edwarda Nira, prezydenta miasta Jana Binka, a także radnych — przedstawicieli poszczególnych komisji WRN: Tadeusza Kołtonia, Włodzimierza Zbruka, Domiceli Zielińskiej, Danuty Borchy i Tadeusza Urbańskiego. Sesja pozytywnie oceniła prace MRN, która w stosunkowo krótkim okresie nawiązała twórczy dialog ze wszystkimi środowiskami społecznymi. Społeczna konsultacja podejmowanej problematyki i przygotowanych decyzji przyczynia się do wzrostu autorytetu rady i radnych, którzy wykazują dużą aktywność i inicjatywę. Zastępca przewodniczącego WRN tow. Kazimierz Włodarczyk zwrócił m. in. uwagę radnych na to, iż MRN w Legnicy stale doskonali formy i metody pracy, w pełni wykorzystuje swoje uprawnienia, jest rzeczywistym wyrazicielem interesów ludności i dobrym gospodarzem miasta.

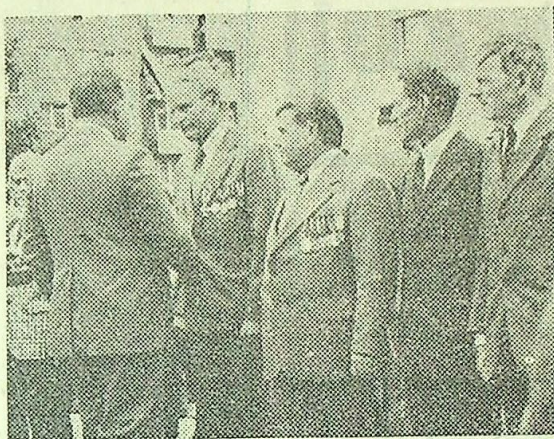
Do stylu pracy i aktywności MRN dostosowała się miejska administracja, która konsekwentnie realizuje uchwały MRN, coraz sprawniej i rzetelniej załatwia sprawy obywateli. Wywiera również duży wpływ na życie gospodarcze i społeczne. Dowodem tego jest m. in. coraz większy udział mieszkańców w pracach na rzecz miasta, wyraźny postęp w budownictwie mieszkaniowym, w gospodarce komunalnej, dodatkowa produkcja rynkowa miejscowego przemysłu.

Pomyślnie realizowany jest również program porządkowania województwa. Poprawia się systematycznie stan sanitarny i wygląd estetyczny miast i wsi. Niestety, w niektórych miejscowościach nadal toleruje się bałagan. Nieporządku widać jeszcze w PGR-ach, kółkach rolniczych, w sklepach wiejskich. Zanieczyszczone są pobocza głównych tras komunikacyjnych. Wymiany, bądź odnowienia wymagają znaki drogowe i tablice informacyjne. Na występujące jeszcze nieporządki zwrócił uwagę Wiktor Lombardo — zastępca przewodniczącego Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności. Sesja zatwierdziła wnioski tej komisji, a zmierzają one do pełnej realizacji programu porządkowania województwa.

Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy powzięła uchwały dotyczące: doskonalenia działalności rad narodowych stopnia podstawowego, upoważnienia samorządów mieszkańców do rozpatrywania określonych spraw, podwyższenia ulg rzemieślnikom z tytułu dokonanych inwestycji, obniżenia podatku od nieruchomości zajętych przez zakłady rzemieślnicze o większej powierzchni użytkowej, ustalenia dochodów własnych budżetów terenowych.

(IG)

ZŁOT KOMBATANTÓW



Wicewojewoda Zdzisław Barczewski gratuluje odznaczenia Albinowi Miselisowi.

„Spotkanie trzech pokoleń” — pod takim hasłem przebiegał zlot kombatantów, który odbył się 20 czerwca w Głogowie z udziałem ZBoWiD-owców, żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego, młodzieży oraz sekretarza KW PZPR, tow. Marii Kustasz, wicewojewody legnickiego Zdzisława Barczewskiego, prezesa ZW ZBoWiD Jana Binka, przedstawicieli miejscowych władz z I sekretarzem KM PZPR tow. Mirosławem Ederem i naczelnikiem miasta Andrzejem Zawickim.

W czasie kombatantkiego zlotu wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski udekorował zasłużonych ZBoWiD-owców — uczestników walk na różnych frontach II wojny światowej — odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Władysław Boczul, Józef Czachor, Leonard Indeck, Edward Tatarczuk, Adam Maksymowicz, Albin Miselis, Władysław Mieleniowski, Jan Wiewiórka, Czesław Wasilewski, Jan Zięba. Brązowym medalem „Zasłużony na Polu Chwały” został udekorowany Kazimierz Kiziuk, a Medalami Zwycięstwa i Wolności: Michał Cugier, Józef Łukaszczuk, Emil Podfigórny, Józef Refermat, Ludwik Szubarczyk, Eugeniusz Siejkowski.

Tekst i zdj. — Igor Gośko

● 18 czerwca attache wojskowy, morski i lotniczy przy ambasadzie NRD w Polsce — Bruno Grahl oraz konsul generalny NRD we Wrocławiu Jürgen Herrmann spotkali się z aktywnym ideologicznym województwa legnickiego. W trakcie spotkania goście omówili m.in. wyniki IX zjazdu SED.

● 21 czerwca w Legnicy obradowała — pod przewodnictwem prezesa WK ZSL — Bolesława Rostkowskiego, plenium WK ZSL poświęcone ocenie usług dla wsi i rolnictwa oraz dalszemu ich rozwojowi. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Ekonomiczno-Rolnego NK ZSL — Stanisław Baraniecki.

● W piątek, 25 czerwca o godz. 10 odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Lubinie na temat stanu warunków pracy w zakładach przemysłowych Lubina.

● Od kilkunastu dni naczelnikiem miasta Jawora jest JAN BIAŁEK — wieloletni pracownik jaworskiego szkolnictwa.

● Z okazji Dnia Chemika w Dolnośląskich Zakładach Wyrobów Papierowych „Dolpakart” w Chojnowie, podczas uroczystej akademii, Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano ślusarza Jana Gurgula oraz brygadzystę Antoniego Łaskiewicza.

Wręczono również nagrody najlepszym mistrzom — wychowawcom młodzieży. Pierwsze miejsce w plebiscycie zorganizowanym przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej zajął Kazimierz Zadkowski.

● W związku z tym, że każdego dnia spora liczba ludzi zwalnia się z pracy, aby w tym czasie załatwić w różnych urządach swoje prywatne sprawy, prezydent Lubina wyśtosował pismo do kierowników i dyrektorów miejscowych instytucji przypominając, że:

GOŚĆ Z ZAPOROŻA

W ubiegłym tygodniu w województwie legnickim przebywał zastępca dyrektora agencji do spraw radia i telewizji w Zaporozu — Aleksander Vollenko. Radziecki gość w towarzystwie redaktora naczelnego Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu — Stanisława Gorzkowicza 18 bm. przyjechał do Legnicy. W Legnicy — tow. Stanisława Cieślaka. Aleksander Vollenko spotkał się również z władzami polityczno-administracyjnymi Jawora oraz aktywnymi polityczno-gospodarczymi Zakładów Kuzienniczych, a także z aktywnymi Zakładów Górniczych „Konrad”.

(ms)

HARCERSKIE LATO

16 czerwca w Wygnańcach odbyła się inauguracja Harcerskiej Akcji Letniej. W uroczystości udział wzięli: członek Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, kurator oświaty i wychowania — Tadeusz Podwiński, I sekretarz KM PZPR w Lubinie, tow. Antoni Malik, przewodniczący RW ZSMP — Jan Lewandowski, komendant Chorągwi Legnickiej — Roman Szałęga oraz zastępca dyrektora KGHM — Ryszard Jelonek.

Goście zwiedzili harcerski ośrodek, w którym wypoczywać będzie młodzież hufców i Gminnych Związków Drużyn byłego powiatu legnickiego i z Gromadki. Spędzi tu wakacje około 500 zuchów i harcerzy. Należy podkreślić, że gospodarz Wygnańców — hufec lubiński, w pełni zadbał o właściwe przygotowanie ośrodka: jest on zaopatrzone w sprzęt, skanalizowany, urządzone stałe kuchnie, zapewniono sprzęt do sportów wodnych.

(krzyd)

NAJWIĘCEJ SKLEPÓW W POLKOWICACH

Kilka dni temu w Polkowicach budowlani przekazali do zagospodarowania nowy pawilon spożywczy typu NRD-owskiego. Wykonawcą było Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a inwestorem Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego w Lubinie. Zagospodarowanie nowej placówki handlowej potrwa prawdopodobnie około miesiąca.

Warto zaznaczyć, że z chwilą oddania do użytku tego sklepu, Polkowice szczycić się będą największą w kraju powierzchnią handlową przypadającą na jednego mieszkańca.

(ms)

UWAGA!

NIEBEZPIECZEŃSTWO POŻARU

W związku z bardzo poważnym wzrostem ilości pożarów lasów, wojewoda jeleniogórski zarządzeniem z 9 czerwca br. wprowadził zakaz wstępu i wjazdu pojazdami mechanicznymi wszystkim osobom nie związanym z gospodarką leśną na następujące tereny: wszystkie leśnictwa w nadleśnictwach Ruszów, Kliczków, Bolesławiec. W nadleśnictwie Pieńsk zakazem objęto leśnictwa: Piaseczno, Bielawa, Stojanów, Dłużyna, Godziszów. W nadleśnictwie Węgliniec — Czerwona Woda, Gaje, Kruce, Gniazdo, Obole, Stawiska, Węglowiec, Wykroty.

Powyższy zakaz obowiązuje do końca lipca tego roku. Tereny objęte zakazem są odpowiednio oznakowane. Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy, którzy wybiorą się na letnie wędrowki ze zrozumieniem przyjmą wprowadzone ograniczenia — a co ważniejsze — będą je respektować.

(ms)

— Urzędy administracji terenowej (Urząd Gminny, Urząd Miejski, Urząd Wojewódzki) dwa razy w tygodniu (poniedziałki i piątki) pracują do godz. 17.

— W sprawach skarg i wniosków wojewoda legnicki przyjmuje w pierwszym i trzecim piątku każdego miesiąca w godz. 14—17, natomiast prezydent Lubina — w każdy poniedziałek w godz. 15—17.

— Ponadto, jak informuje prezydent, w wezwaniach wysyłanych przez Urząd Miejski w Lubinie przestrzegana będzie zasada wyznaczania terminów po godz. 15.

● W dniach 26—27 czerwca w pobliżu miejscowości Anno-brzeg w gminie Zukowice odbędzie się IV Zlot Młodzieży z Dalkowskich Wzgórzach. Organizatorami zlotu są Zarządy Gminne ZSMP oraz Rady Gminne LZS w Gaworzycach i Zukowicach.



Fot. Henryk Kruk

NOWY MODEL HANDLU

KLIENT korzystający z usług placówek handlowych oczekuje od nich spełnienia trzech postulatów: nasycenia rynku w poszukiwane towary, ich sprawnej sprzedaży i lepszej pracy punktów usługowych. Z realizacją tych życzeń różnie bywało. Źródłem występujących mankamentów była, między innymi, poprzednia struktura organizacyjna tego resortu. Piszemy „poprzednia”, ponieważ już od lipca wchodzi w życie przygotowywana od kwietnia reforma.

Powołany w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług — Zespół do Spraw Reorganizacji Handlu oraz jego odpowiedniki na szczeblach wojewódzkich opracowały nowy, przejrzysty i na pewno skuteczniejszy w działaniu model handlu. Jego ideą przewodnią jest integracja rozdrobnionych instytucji i stworzenie trzech zasadniczych pionów:

Wojewódzkiego Handlu Wewnętrznego (scala aż dziewięć dotychczasowych przedsiębiorstw!),

Wojewódzkiej Spółdzielni „Społem”,

Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”.

Nowa struktura organizacyjna nie jest tylko formalnym pociągnięciem. Uwzględnia ona konieczność specjalizacji poszczególnych pionów.

Na pierwszym z nich spoczywa obowiązek zaspokojenia potrzeb konsumentów w zakresie trzech kompleksów asortymentowych: artykułów związanych z ubiorem (konfekcja, obuwie, pasmanteria itp.), wyposażenia mieszkań (sprzęt zmechanizowany, meble, artykuły dekoracyjne itd.) i towarów zaspokajających potrzeby wypoczynku, kultury, jak materiały papiernicze, sprzęt turystyczny, wyroby jubilerskie... Siedzibą tego przedsiębiorstwa będzie Legnica. Nie przewidywa się natomiast tworzenia oddziałów.

Drużyna instytucji — WS „Społem” — odpowiada za zaopatrzenie

rynku w produkty żywnościowe i inne artykuły będące przedmiotem codziennej potrzeby, a tym samym wchodzące w zakres tzw. częstych zakupów. W jej kompetencji pozostawać będzie również cała sieć gastronomiczna wraz z produkcją żywnościową.

Przewidziane są oddziały „Społem” w większych miastach, tzn. w Lubinie, Głogowie, Jaworze, Legnicy i Złotoryi.

Trzeci pion — spółdzielni rolniczych — realizować będzie zaopatrzenie społeczności wiejskich. W jego gestii będą tzw. towary niekonsumpcyjne: opał, paliwo, materiały budowlane itp.

Bezpośrednim wykonawcą związanych z tym resortem zadań będą w dalszym ciągu gminne spółdzielnie.

JAKIE realne korzyści już teraz wyłaniają się z nowej organizacji handlu?

Likwidacja takich cząstkowych przedsiębiorstw handlowych, jak: Arged, ZURT, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami i wiele innych — da w skali krajowej oszczędność od 14 do 20 tys. etatów w administracji. Uzyskane w ten sposób rezerwy przekazane zostaną do handlu detalicznego. Powinno to usprawnić organizację bezpośredniej sprzedaży i wydatnie skrócić czas przeznaczony na zakupy.

Wprowadzona reforma uwzględniła nowy podział administracyjny kraju. Dzięki temu łatwiej będzie planować zaopatrzenie rynku w zależności od potrzeb poszczególnych rejonów naszego województwa. Integracja handlu detalicznego i hurtowego pozwoli natomiast na usprawnienie powiązań handlu z producentem.

W efekcie nowa organizacja handlu w sposób szybki i wyraźny odczuwalny dla klienta poprawi zaopatrzenie rynku i zapewni nowoczesny system sprzedaży towarów.

(K-Cz)

MINĘŁY trzy lata od chwili utworzenia gmin, a rok od wprowadzenia dwustopniowego systemu organizacji władzy i administracji terenowej. Praktyka wykazała, że reforma ta była strzałem w dziesiątkę — gminy zdały egzamin. Dzięki przekazaniu im ponad 90 proc. uprawnień, które przedtem należały do władz wyższych szczebli, szybciej i trafniej rozwiązywane są dzisiaj różnorodne problemy lokalne, podniósł się poziom gospodarowania ziemią, wzrosła wyraźnie produkcja rolna: Większa jest dziś skuteczność działania terenowych ogniw władzy i administracji terenowej — lepiej załatwia się indywidualne sprawy mieszkańców wsi, o czym świadczy bardzo mały procent odwołań od decyzji naczelników gmin (miast i gmin).

Jednakże ostatni rok działania gmin w nowej strukturze administracyjnej wykazał też, że wieś polska ma jeszcze duże możliwości rozwoju, a przede wszystkim ujawnił duże dysproporcje w poziomie społeczno-gospodarczym wzrostu poszczególnych regionów i wsi, a nawet poszczególnych gospodarstw rolnych. Zlikwidowanie tych

Fakty i cele

różnic, podniesienie jakości pracy i życia na wsi, a więc tworzenie warunków do dalszego, dynamicznego rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej — oto, co przyświecało władzom centralnym, gdy podejmowały decyzję o powszechnym przeglądzie gmin.

Rolnictwo województwa legnickiego należy do przodujących w kraju. Żywi już nie tylko miejscową ludność, ale w coraz większym stopniu mieszkańców innych regionów, jest bowiem więcej niż samowystarczalne, gdy idzie o zboże, mleko i warzywa. W wysokim stopniu uspołecznione, coraz nowocześniejsze i coraz lepiej wykorzystujące środki na mechanizację prac w polu i zagrodzie — ma także większe od innych regionów możliwości, kryje w sobie jeszcze duże rezerwy. Nic przeto dziwnego, że na niedawnym plenarnym posiedzeniu KW partii w Legnicy pierwszy zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, tow. Krystyn Dąbrowska powiedziała, iż kraj bardzo na to nasze rolnictwo liczy. Nic również dziwnego, że aktywność partyjny i cała służba rolna województwa legnickiego z wielką energią i dużym zaangażowaniem zabrały się do tego żmudnego i odpowiedzialnego dzieła, jakim jest kończący się już przegląd gmin. Przez pełne trzy tygodnie 62 zespoły problemowe, liczące 346 osób, od świtu do nocy, często nie dosypiając, skrupulatnie notowały dostrzeżone rezerwy produkcyjne i niedomagania wsi. Rzecz jasna, najwięcej uwagi poświęcały wszystkim sprawom związanym z prawidłowym wykorzystywaniem użytków zielonych i leśnych.

Gdy piszę te słowa, zespoły robocze jeszcze liczą, sprawdzają, sporządzają mapy i zestawienia szczegółowe, tworząc syntezy i programy, trudno więc na razie mówić o rezultatach końcowych. Jednakże znany już wyniki wstępne, które upoważniają do stwierdzenia, iż powszechny przegląd gmin jest imprezą niezwykle pożyteczną. Nie tylko dlatego, że daje pełny obraz sytuacji w każdej gminie, lecz również i przede wszystkim dlatego, że na podstawie wyników przeglądu będzie można w sposób planowy i zorganizowany przystąpić wcześniej niż się pierwotnie zamierzało do rozwiązywania wielu ważnych dla wsi (i dla nas, mieszkańców) spraw.

Jak mówią wstępne zestawienia, mamy w województwie legnickim około 460 ha nie zagospodarowanych użytków rolnych i około 1800 ha złe eksploatowanych użytków. Około 4 tysięcy hektarów ziemi rodzi nie tyle, ile powinny dawać, zaś nieużytków naturalnych, czyli takich, które trzeba rekultywować lub oczyścić z kamieni, jest około 1140 ha. Dalej: niewłaściwie użytkowanych lasów i niepaństwowych gruntów leśnych stwierdzono 265 ha, a nie wykorzystanych wód stojących — 195 ha. Remontu kapitalnego wymaga 713 km dróg (25 proc.), bieżącego — 389 km (13,6 proc.), a 51 km dróg lokalnych uznano za zbędne.

Tu i ówdzie dały się słyszeć głosy, że te i inne fakty były znane naczelnikom gmin, że w związku z tym „po co aż tak kosztowna i pracochłonna akcja”. Być może większość ujawnionych faktów była władzom gminnym znana, ale przecież o samo stwierdzenie faktów, nie o mapy sytuacyjne i zestawienia liczbowe idzie w tej wielkiej kampanii, nie tabele są ostatecznym celem powszechnego przeglądu gmin. To dopiero początek długofalowego działania na rzecz podniesienia zdolności produkcyjnej wszystkiej ziemi ornej, wykorzystania ugorów i nieużytków, uporządkowania przestrzennej zabudowy wsi, poprawy stanu bezpieczeństwa pożarowego i estetyki zabudowań wiejskich, jak najlepszego i pełnego wykorzystania naturalnych i sztucznych zbiorników wodnych, tworzenia funkcjonalnej sieci dróg lokalnych itd., itp. Żeby jednak podjąć tak wszechstronne działanie, trzeba, bardzo głęboko i rzetelnie rozebrać sytuację w każdej wsi i w każdym gospodarstwie, słowem wiedzieć na czym się stoi, a następnie opracować programy konkretnych przedsięwzięć. Otóż ustalenie kierunków i sposobów usuwania stwierdzonych nieprawidłowości, rozwiązywania wyłonionych problemów i wykorzystywania ujawnionych rezerw produkcyjnych wsi — to główne zadania powołanych do wykonania przeglądu zespołów i grup roboczych. Przygotowane przez nie programy będą określały terminy, wykonawców i środki, przy pomocy których trzeba je realizować, a po zatwierdzeniu przez zespół wojewódzki wejdą w skład planów społeczno-gospodarczego rozwoju gmin. Oczywiście, nieodzowną tu będzie pomoc samych mieszkańców, gdyż korekta owych planów w górę nie może pociągać za sobą wzrostu nakładów inwestycyjnych. W zasadzie wszystkie nowe zadania muszą być wykonywane na drodze bezinwestycyjnej.

Powszechny przegląd gmin ma jednak znaczenie wybiegające daleko poza lokalne problemy poszczególnych województw i gmin. Wnioski zeń wypływające posłużą do głębszych analiz ekonomiczno-społecznych w skali krajowej i pozwolą na podjęcie kroków zmierzających do dalszego usprawnienia działalności państwa w wielu ważnych dziedzinach, do dalszej poprawy warunków pracy i życia społeczeństwa. Nie jest to jednorazowa, dorywcza akcja ujawniania rezerw — do przeglądu gmin będzie się wracało tak, jak się wraca do wniosków z przeglądu zatrudnienia i innych tego rodzaju kampanii.

WŁODZIMIERZ KISIA



Ciąg dalszy ze str. 1

ANI się obejrzelismy jak i zagłębie miedziowe znalazło się w grupie „komputeryzujących się”. Niedawno było tu zaledwie kilkunastu ludzi zainteresowanych informatyką i ani jednego wyposażonego w urządzenia ośrodka. Dziś mamy specjalistów - informatyków sporo, pojawił się również wymarzony sprzęt — polski oraz importowany. Jakkolwiek jednolitej koncepcji rozwoju informatyki w województwie nie posiadamy, najbliższe lata rysują obraz obiecujący. Z inicjatywy Wydziału Ekonomicznego KW partii w Legnicy powołano wstępnie grupę specjalistów, którzy zajmą się analizą obecnego stanu zastosowania EPD (elektroniczne przetwarzanie danych) i perspektywami jego planowego rozwoju w województwie.

Wiodącą rolę w zakresie zastosowania informatyki w województwie pełnią KGHM i podległe mu jednostki gospodarcze.

— Chcemy — mówi inż. Stefan Rylski, główny specjalista KGHM d/s informatyki — aby kombinat był zarządzany nowoczesnie. Przez zastosowanie EPD chcemy doprowadzić do zmniejszenia pracochłonności w zakresie czynności administracyjnych i zarządzania przez zastąpienie działalności ludzkiej na wielu odcinkach pracą i pamięcią urządzeń komputerowych, np. w sferze ewidencji stanów i obrotów materiałów, środków trwałych, maszyn. Chcemy wyposażyć ważniejsze zakłady KGHM w sprzęt komputerowy, co by pozwoliło w przyszłości stworzyć jednolity system cyfrowy dla całego kombinatu. W planowaniu rozwoju informatyki w równym stopniu bierzemy pod uwagę potrzeby w sferze zarządzania jak i sterowania procesami technologicznymi.

Systemy cyfrowe w zakładach kombinatu już dzisiaj mogą zaimponować w porównaniu z okresem sprzed kilku lat. W ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” pracują komputery „Odra 1305”, we wrocławskim „Cuprum” — „Odra 1325”, huta miedzi w Głogowie posiada „Odrę 1305” oraz amerykański komputer „Hewlett Packard” (do sterowania procesami

technologicznymi). Dla obliczeń inżynierskich dla ZD „Cuprum” zakupiono „Odrę 1204”. Nieco sprzętu już jest, a jak wygląda problem jego wykorzystania?

Inż. S. Rylski: — Wszystkie zakłady eksploatują podsystem ewidencji i obrotu materiałów, wprowadzamy obecnie podsystem ewidencji stanów i obrotów środkami trwałymi oraz rozliczania płac pracowniczych. Stosujemy systemy: eksploatacji maszyn i urządzeń górniczych oraz przerobczych (autorstwo dra inż. Piotra Maćkowskiego), kontroli ruchu załogi, przetwarzania danych geologicznych oraz gospodarki taboru transportowym. Wprowadzamy obecnie w ZWR w ZG „Polkowice” system programowania technologii. W opracowaniu i eksploatacji są inne systemy, specyficzne dla poszczególnych zakładów kombinatów...

ZAKŁADY METALOWE „LEGMET”. W bieżącym roku rozpoczęto tu eksploatację systemów: naliczania płac, gospodarki materiałowej oraz wykorzystania maszyn i urządzeń.

Bazyl Stach, kierownik działu informatyki: — Na nasz wniosek i w oparciu o nasze opracowania, Zjednoczenie Metali Nieżelaznych podjęło decyzję zaprojektowania kompleksowego systemu planowania produkcji dla swoich zakładów. Pracują nad nim: ZETO w Krakowie i Wrocławiu, placówki zjednoczenia oraz Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu. Przygotowywany obecnie u nas system planowania produkcji wraz z jego bazą danych będzie punktem wyjścia do wdrożenia systemu kompleksowego. Zadanie nie należy do łatwych: sprzężenie dotychczas eksploatowanych systemów umożliwi jednak m. in. optymalizację zapasów.

— Nie trzeba uzasadniać — kontynuuje dyr. techniczny „Legmetu”, inż. Bernard Ślask — że warunkiem eksploatacji projektowanych systemów jest zakup maszyny cyfrowej. Wprowadzenie elektronicznej techniki obliczeniowej nie obyło się u nas bez bólów. Musieliśmy ludzi przekonywać, uświadamiać zalety komputerizacji, uczyć korzystania z jej dobrodziejstwa. Zyski nie są wymierne. Myli się, kto sądzi, że komputer sam zrobi porządek w zakładzie, że wystarczy go zakupić i postawić. To przecież nie maszyna do robienia pieniędzy. Dzieje się bowiem wręcz odwrotnie: pochłania to wiele środków, wymaga zatrudnienia specjalistów. „Zysk” przychodzi później: pomoc w optymalnym porządkowaniu procesu produkcji, skrócenie obiegu dokumentów, pomoc przy wydawaniu decyzji, wreszcie — sumienność i dyscyplina ludzi, którą maszyna wręcz wymusza...

HUTA MIEDZI „GŁOGÓW”. Informatyka znajduje tu zastosowanie w dwóch, niemalich obszarach działalności zakładu — w sterowaniu procesem technologicznym i w zarządzaniu. Koncepcję sterowania produkcją opracowuje BIPROMET. System cyfrowy, oparty na komputerze „Hewlett Packard” (praca w tzw.

czasie rzeczywistym — real time, oraz dyskowa pamięć zewnętrzna) przeznaczony jest do kontroli i automatyzacji procesu produkcji kamienia miedzanego. W pierwszej fazie będzie eksploatowany na oddziale pieców szybowych.

Mgr Wanda Turkiewicz, kier. Zakładowego Ośrodka Informatyki:

— Wkroczyliśmy w pierwszy etap wdrażania systemu do prac rozwojowych i zbierania danych do analizy procesu. W drugim etapie chcemy wypracować model procesu w piecu szybowym, co w końcu doprowadzić winno do trzeciej fazy — optymalnego sterowania dmuchem i załadunkiem pieca. Obecnie podłączamy czujniki, m. in. kwantometr — analityzator w piecach. Korzyści? Oczekujemy bieżącego i systematycznego informowania o parametrach, rejestrowania ich zakresu, bieżącej analizy bilansu metalurgicznego, uściślenia kontroli procesu pieca szybowego oraz kontroli przygotowania mieszanek wsadowych.

Podobnie ma się rzecz z zastosowaniem informatyki w zarządzaniu.

— Przyjęliśmy gradację zastosowań ETO — kontynuuje Wanda Turkiewicz. — Chcemy przejść stopniowo od systemów typowo ewidencyjnych do zintegrowanych i kompleksowych systemów informatycznych, które by przy pomocy banku danych z całej działalności gospodarczej automatyzowały niektóre sfery decyzyjne albo udzielały informacji niezbędnych do wydawania zaleceń. Rolę przejściową do tych systemów pełnią eksploatowane u nas podsystemy, podobne do tych, które są stosowane w innych zakładach kombinackich, np. SIKOP 1300...

Droga od koncepcji do eksploatacji systemu jest odległa i trudna, stanowi szeroko pojęte „wdrożenie”. Na tym etapie najważniejsi są ludzie. Trzeba ich do informatyki przekonywać, wykazywać jej możliwości, pokazywać sprzęt, jaki się eksploatuje. Dobrze, gdy nawet już w czasie próbnej pracy systemu ludzie zgłaszają nowe potrzeby, poprawki. Znak to, że zaczynają rozumieć i ufać... Bez tego jak i bez zaangażowania szczebla kierowniczego, nie ma co marzyć o powodzeniu przedsięwzięcia. Wydaje się, że przynajmniej w tym zakresie kombinat ma to już za sobą. Przecież większość wdrożonych systemów to dzieło pracowników KGHM, zrodzone z potrzeby zakładu a nie z decyzji administracyjnej.

Informatyka w tej największej organizacji gospodarczej województwa — KGHM — jest w centrum zainteresowania. Stanowi bowiem klucz do szeroko pojętej nowoczesności produkcji i zarządzania. Jest to również impuls, który winien pomóc w zastosowaniu informatyki poza miedzią, np. w budownictwie i przemyśle odzieżowym. Przykład kombinatu, chociaż daleki jeszcze od doskonałości, powinien też pomóc w rozbudowie wojewódzkiej bazy informatycznej — ZETO w Lubinie i Legnicy.

NIE MA recepty na wdrażanie systemów EPD, dlatego trzeba podglądać innych, korzystać z ich doświadczeń, choć u miarkowanie. Niestety, na niedawnej, marcowej konferencji naukowej „AMPIG 76”, zorganizowanej w Wałbrzychu z niemałym trudem przez wrocławski oddział Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, z naszego województwa wzięły udział zaledwie dwie osoby... z jaworskiej „Polony”. A zaproszono przecież wszystkie większe zakłady pracy z całego Dolnego Śląska. Czyżbyśmy więc nie byli zainteresowani doświadczeniami, którymi inni chętnie się dzielili. Bo np. z osiągnięciami wrocławskiego „Hutmenu” warto by się zapoznać...



„W zgodzie z klientem”

Listy drukowane w „Konkretnach” wymagają często wyjaśnienia przez instytucje nadzórne. Szczególnie jeżeli mają charakter oskarżający. Tak jest w przypadku relacji klientki, która w nr. 17 przedstawiła niepełny obraz przebiegu reklamacji butów w sklepie prywatnym S. Gąsiora. Szeroko opisała swoje pretensje i żale, ale pominięła rodzaj uszkodzenia butów oraz fakt że otrzymała za nie ekwiwalent pieniężny, mimo że się on jej nie należał. Wydaje się, że po takim załatwieniu sprawy winna ona raczej podziękować nam, a nie pisać do redakcji. Wyjaśnim, że buty przyniesione przez panią Barbarę Dobrowolską nie powinny podlegać reklamacji, ponieważ jedynym ich uszkodzeniem było zadrapanie wielkości główki od szpilki. Natomiast wewnętrzny był brudny, przepocony i mokry. Mimo to, jak wspomniano wcześniej, zwróćmy klientce koszt zakupionego towaru.

STANISŁAW GAŚSIOR
właściciel sklepu
galanterijno-obuwicznego
Lubin, ul. Traugutta 15
©

W związku z pismem dotyczącym opublikowanego w nr. 17 „Konkretnów” listu pt.: „W niezgodzie z klientem” wyjaśniamy: po zapoznaniu się z faktami przedstawionymi przez Lubę i Stanisława Gąsiorów oraz przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego ustalono: przedmiotowe obuwie rzeczywiście zostało zakupione w ww. sklepie. Po upływie około dwu miesięcy od daty zakupu ob. Dobrowolską przyniosła je do sklepu celem reklamacji. Reklamowane obuwie miało uszkodzony pasek. Uszkodzenie to było mechaniczne i nieznaczne (zadrapanie wielkości główki od szpilki). Należy przy tym pamiętać, że buty były mokre, przepocone i tak zniszczone, że skierowana do niej uwaga miała na celu pouczenie klientki, że w takim stanie obuwia nie powinna przynosić do reklamacji.

Mimo to buty zostały przyjęte, a ob. Dobrowolską poinformowano o terminie, w którym winna się zgłosić do celu ostatecznego załatwienia sprawy. Po upływie 14 dni otrzymała ona kwotę 600 zł stanowiącą wartość zakupionego obuwia.

W tej sytuacji wyrażamy pogląd, że zarzuty klientki są niesłuszne. Właściciel sklepu natomiast sprawę reklamacji załatwił solidnie.

Dyrektor
Wojewódzkiego Zrzeszenia
Prywatnego Handlu i Usług
w Legnicy
MIECZYSLAW DONIEC

Redakcja: Z listów przytoczono fragmenty dotyczące meritum sprawy.

„Pytam kiedy?”

Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie w odpowiedzi na list zawierający skargę lokatorki na liczne usterki występujące w jej mieszkaniu, a wydrukowany w nr. 13 „Konkretnów”, informuje, że usterki te zostały usunięte w terminie 22-23 kwietnia br.

Jednocześnie informujemy, że wcześniejsze usunięcie usterki było niemożliwe z przyczyn obiektywnych, ponieważ robot dekarzskich nie wykonuje się w okresie zimowym.

Z-ca dyrektora d/s produkcji
inż. TADEUSZ BARAŃSKI

„Gdzie karta gwarancyjna?”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr. 15 „Konkretnów” ZURIT Oddział w Zielonej Górze uprzejmie wyjaśnia, że winę za przetrzymywanie karty gwarancyjnej ponosi były kierownik SORIT 32 w Lubinie. Obecnie telewizor został skutecznie naprawiony i wraz z kartą gwarancyjną przekazany klientowi.

Przepraszamy klienta za dotychczasowe kłopoty i wyrażamy przekonanie, że po zmianie kierownika placówki podobne przypadki nie będą miały miejsca.

Z-ca dyrektora
ANATOL KORNALEWICZ

„Przywilej”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr. 17 „Konkretnów” informujemy, że w sklepach PHS umieszczone są wykazujące na widocznym miejscu informujące o obsłudze poza kolejnością. W ww. liście kierownictwo filii w Głogowie nie dopatrzyło się nieprawidłowości i uchybięń ze strony personelu sklepu „Delikatesy” w stosunku do klientów, a na zachowanie się osób stojących w kolejce nie ma wpływu.

Kierownik PHS filii Głogów
Dział Obrotu Towarowego i Produkcji

TERESA ZARĘBA

KLUCZ DO POSTĘPU

STANISŁAW MAŁECKI



KILKA miesięcy temu, w telewizyjnym programie „Progi i Bariery” wystąpił warszawski listonosz. Mówił o swoim zawodzie, o ludziach, o przygodach... Opowieść ta wydała się tak ciekawa, że wśród jurorów nie znalazł się nikt, kto by mu chciał przerwać. Okazało się, iż listonosz został absolutnym rekordzistą programu: opowiadał blisko trzydzieści minut...

Choć często narzekamy na pocztę, to przecież lubimy listonoszy. Cieszymy się, gdy przynoszą nam listy, czasopisma, pieniądze...

Wielu jest w Legnicy pocztowców, którzy niełatwą służbę rozpoczynali zaraz po wyzwoleniu. Liderem tej listy jest Feliks Gut, który niedawno obchodził 31 rocznicę podjęcia pracy na poczcie.

— Wracałem do Polski z grupą rodaków, którzy, jak ja, mieli za sobą trudy pracy przymusowej w niemieckich fabrykach. W Legnicy dowiedziałem się, że nie ma po co jechać dalej, bo ludzie stamtąd jadą tutaj, na zachód. Co było robić — znalazłem sobie mieszkanie i zostałem.

Pewnego pięknego, letniego dnia, a było to 15 czerwca 1945 roku, wyszedłem z żoną na spacer. Na ulicy Orzeszkowej zatrzymał się przed nami konny zaprzęg.

— Cześć! Jestem Andrzej Sokół, szukam chętnych do pracy na poczcie... Zarobisz trochę, chleba do domu przyniesiesz.

— Czemu nie — odrzekłem — właśnie rozglądam się za jakąś robotą.

— No to przyjdź jutro rano, do urzędu, na ulicy Jaworzyńskiej...

— Tak zaczęła się moja przygoda z pocztą. Przygoda, która z czasem stała się dla mnie powodem do dumy, do satysfakcji...

Nieco inaczej wyglądała praca pocztu w latach czterdziestych niż obecnie. Kiedy przekroczyłem progi gabinetu kierownika, dowiedziałem się, że będę woźnicą. Przyznam się, że nie bardzo mi to odpowiadało, gdyż absolutnie nie umiałem obchodzić się z koniem. Ale przyjąłem propozycję. Dostałem wóz, konia i karabin. Woziłem pocztę z lotniska i z dworca, a także żywność dla pracowników pocztu. Niebawem przekwalifikowano mnie na wartownika pocztu głównej, która przeniosła się z Jaworzyńskiej na Wrocławską. Tak naprawdę, to trzeba było wtedy umieć wszystko. Byłem więc nie tylko stróżem, ale i hydraulikiem, elektrykiem, stolarzem, zaopatrzeniowcem...

Nie przypominam sobie, kiedy dokładnie po raz pierwszy wyszedłem z torbą listonosza na rejon. Wiem tylko, że było to w czterdziestym szóstym. Legnica podzielona była na sześć rejonów. Ja dostałem ulicę Piastowską i jej okolice aż po Złotoryjską. Nie powiem, było tego chodzenia, ale to mi się spodobało. Nie wyobrażałem sobie już innej pracy. Moi koledzy zdążyli wtedy zmienić pracę, mnie jakoś nie ciągnęło. Widziałem, jak ludzie traktowali mnie z sympatią. Wracałem do domu zadowolony. Zapaliłem się do tej roboty. Bardzo mi zależało na dobrej opinii. Zauważyłem, że niektórzy listonosze jakoś nie bardzo podchodzili do swych obowiązków. Jakiś czas roznośiłem pocztę w re-



Feliks Gut pomaga wnuczce Irkowi w nauce czytania.

Fot. Stanisław Celoch

NIE LUBIĘ PONIEDZIAŁKU

jonie Chojnowskiej, potem Sądowej, Świerczewskiego. Tutaj chodziłem najdłużej, bo aż trzynaście lat. Mija dziesiąty rok, jak dostałem rejon ulicy II Armii Wojska Polskiego. Zdążyłem poznać każdy kąt. Znam wszystkie adresy i ludzi. Ileż to razy występowałem w roli powiernika i doradcy.

Wielkim ułatwieniem było wprowadzenie przed laty skrzynek pocztowych typu „Hermes”. To zwolniło nas od chodzenia po piętach. Z czasem jednak wzrosła ilość listów poleconych, więc znów trzeba dostarczać adresatowi do rąk własnych. Współczuję kolegom, którzy mają w swych rejonach wieżowce.

Nie ma szkoły, w której by uczono zawodu listonosza. Tego uczy życie. U nas trzeba mieć pełną odpowiedzialność za to, co się robi. Wielu młodych, którzy do nas przyszli, popadło w konflikt z prawem. Zgubiła ich nieuczciwość. Jest to o tyle przykre, że tacy właśnie „artyści” podważali nasz autorytet. Trzeba się za nich wstydzić.

Legnica ma dziś 26 rejonów pocztowych. Jak widać, jest lżej. Utrapieniem są dla nas okresy przedświąteczne. Wtedy trzeba wstawać o piątej, iść i sortować tony kartek pocztowych.

Normalny dzień pracy zaczyna się dla nas o ósmej. Razem z dzielaczem segregujemy pocztę. Wpisuję pocztę poleconą. Pobieram z kasy pieniądze. Przed dziewiątą ruszam w rejon. Jak się dobrze uwinę, to przed trzecią kończę. Nie można tego powiedzieć o poniedziałku. Wtedy trzeba roznieść pocztę z dwóch dni, a czasami i z trzech, jeśli była wolna sobota.

Nie bardzo wiem, co mam robić w okresie urlopu. Kręcę się wtedy po domu. To coś poczytam, to na działkę wyskoczę. Ale bez przerwy myślę, jak mój zastępca w rejonie daje sobie radę... Nieraz zaczepi mnie ktoś na ulicy i pyta: — „Kiedy pan wraca, panie Felku?”. To miłe. Człowiek wie, że ludzie się do niego przyzwyczaili, że polubili...

Za kilkanaście lat trzeba będzie odejść na emeryturę. Odpędzam od

siebie tę myśl. Nie widzę siebie bez torby z listami... Będę się starał pracować, choćby na pół etatu.

Poza pracą gram na saksofonie tenorowym. Muzykuję z kolegami na weselach i zabawach. Mam też czterystumetrową działkę za miastem. Prawie codziennie tam jestem. Zaw sze jest coś do zrobienia. Wśród zieleni najlepiej mi się odpoczywa. Człowiek ma możliwość sprawdzenia swoich zdolności ogrodniczych. I muszę się pochwalić, że ten kawałek ziemi daje wcale pokaźne plony. Warzyw nie muszę kupować, śliwki też mam swoje...

Rzadko się zdarza, by ktoś w tym zawodzie dochował się następców we własnych dzieciach. Najstarsza z czwórki — Eugenia poszła w moje ślady. Od ładnych paru lat jest listonoszem. To dla mnie powód do dumy, czyż nie? Chciałbym, żeby tak w przyszłości któreś z wnucząt...

Syn Jan jest muzykiem. Też ma to po mnie...

W MIESZKANIU pana Feliksa pełno pamiątek. Pokazuje mi fotografie z okresu pobytu w obozie pracy w Niemczech, pierwszą angaż pocztowy, srebrną odznakę „Zasłużony dla łączności”, srebrną odznakę „Za zasługi dla miasta Legnicy”, odznakę „400-lecia Poczty Polskiej”, oprawione w ramy dyplomy za sumienną pracę... Pracę, którą pan Feliks nazywa przygodą... Pracę, za którą najlepszą nagrodą jest uśmiech... Pracę, w której najważniejsza jest uczciwość i uprzejmość (wzajemna!).

CZESŁAW PAŃCZUK

„Kto upoważnił”

W dniu 9.V.1976 r. otrzymałem kopię pisma PKS Oddział w Lubinie skierowaną do Przedsiębiorstwa PKS Zarząd w Zielonej Górze w sprawie notatki zamieszczonej w nr 11 „Konkretów” z dnia 12.III.1976 r. pt. „Kto upoważnił”.

Byłem autorem notatki, byłem świadkiem zajścia w dniu 31.I.76 r. opisanego w notatce, zaś z treści wspomnianego pisma wynika, że „nie się stało”, że opisane drastyczne zajście nie miało miejsca, tak usiłuje się skwitować skargę.

Finał sprawy był dla mnie zaskoczeniem, mimo że od początku obserwowałem „szybkość” załatwiania skargi (ponad trzy miesiące).

Poszkodowana złożyła żądane od niej oświadczenie podając przy tym dodatkowych świadków, świadkowie złożyli oświadczenie. Jakich jeszcze potrzeba było dowodów — konfrontacji konduktorki z poszkodowaną?

Pragnę poinformować ob. dyrektora PKS w Lubinie, że poszkodowana ob. Helena Mazur jest wdową, ma na utrzymaniu dwoje nieletnich dzieci, pracuje zawodowo, po pracy spieszy do domu (20 km od miejsca pracy), ażeby zająć się dziećmi. W rozmowie ze mną oświadczyła, że nie chciała zwalniać się z pracy, bo to jest jej zarobek, a do PKS nie poszła, bo nie wierzy w sprawiedliwe rozpatrzenie sprawy.

Uważam, że ob. Mazur miała rację, bo jeśli PKS dysponował oświadczeniami poszkodowanej i świadków i mimo to uważa, że zajście nie miało miejsca, to co dałaby konfrontacja?

Jeżeli ob. dyrektor uważa, że wymieniona skarga należy rozpatrzyć w formie posiedzenia „trybunału” to zobowiązuję się na własny koszt przewieźć świadków i poszkodowaną w terminie wyznaczonym przez PKS.

Zagadką jest dla mnie komu należy na przeciągnięcie i tuszowaniu sprawy, dlaczego PKS boi się przyznać do winy przed jednostką nadrzędną i redakcją „Konkretów”. Dlaczego uważa, że wdowa obarczona wychowaniem dzieci i pracą zawodową musi na swój koszt zgłosić się na „konfrontację”?

Ze sposobu załatwiania przedmiotowej sprawy wynika, z jakim zaangażowaniem przedstawiciele PKS bronią swojego honoru przed opinią publiczną, honoru należy bronić, lecz innymi metodami, które podnoszą kulturę przewozu i kulturę korzystania z przewozów.

Informuję ob. dyrektora, że jeżeli miałbym marnie pisanie skarg na usługę PKS to za okres 16 lat korzystania z nich, napisałbym setki listów. Napisałem jednak po raz pierwszy, gdyż uważam (inaczej jak PKS), że zachowanie się konduktorki było skandaliczne. Stwierdzenie, że napisałem nieprawdę jest dla mnie obrzą osobistą.

STEFAN JAWORSKI
Chocianów
ul. Polna 10

„Jak to jest?”

W związku ze skargą Czytelniczki dyrekcja ZOZ-u w Lubinie uprzejmie wyjaśnia:

Na terenie miasta Polkowice jest zatrudnionych obecnie: 1 lekarz z pierwszym stopniem specjalizacji oraz dwóch lekarzy specjalizujących się w chorobach dziecięcych (specjalizacja zaawansowana). Potrzeby są jednak większe i z chwilą zgłoszenia się chętnych do pracy na terenie Polkowic dyrekcja ZOZ natychmiast ich zatrudni w zależności od zapewnienia mieszkań przez Urząd Miasta.

W kwietniu pracował tylko jeden pediatra w przychodni na osiedlu (jeden na urlopie wypoczynkowym, drugi chory). W związku z tym zaistniała sytuacja opisana przez Czytelniczkę. Ponieważ istnieją duże braki kadrowe w Lubinie, dyrekcja ZOZ nie jest w stanie zapewnić zastępstwa. W starej przychodni w Polkowicach Poradnia dla Dzieci Zdrowych zostanie zorganizowana z chwilą przeprowadzenia przez Urząd Miasta adaptacji pomieszczeń.

Dyrektor
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Lubinie

lek. ANDRZEJ BONECKI



WIEDZANIE Technikum Samochodowego w Legnicy ma coś z atmosfery science fiction, a w każdym razie z podróży w hikułem czasu. Bezstylowy, szary, dziewiętnastowieczny budynek, podwórko raczej fabryczne niż szkolne, wąskie korytarze. Wystarczy jednak przekroczyć próg jednego z licznych gabinetów, aby znaleźć się w szkole przyszłości. Najnowocześniejsze pomoce dydaktyczne i stosowanie ich w procesie lekcyjnym — oształamia. Telewizory, magnetofony, rzutniki — to żadna rewelacja, skoro...

Właśnie. Ciekawe, ilu uczniów szkół średnich wie, co to są aktywizatory? Na frontowej ścianie klasy zapala się tablica informująca o metodzie dydaktycznej. Jest nią przykładowo wykład. Uczniowie, nie zakłócając toku lekcji, naciskają guziki na swoich pulpitych i informują: nie rozumiem problemu albo — proszę o zwolnienie tempa wykładu albo — proszę o powtórzenie. W ciągu kilku minut wykładowca, obserwując swój pulpit, ma obraz aktywności młodzieży.

Inny przykład. Na zapleczu ciężki, wielkości człowieka model silnika puszcza się w ruch. Kamery rejestrują jego pracę w różnych ujęciach. W klasie uczniowie oglądają na monitorze działanie urządzenia, słuchają wyjaśnień pedagoga, robią notatki.

Wyposażenie gabinetów — mówi dyrektor technikum mgr inż. Andrzej Wrzaska — to zasługa nauczycieli i absolwentów. Pierwsi projektują urządzenia, drudzy wykonują. Nie jesteśmy tylko teoretykami...

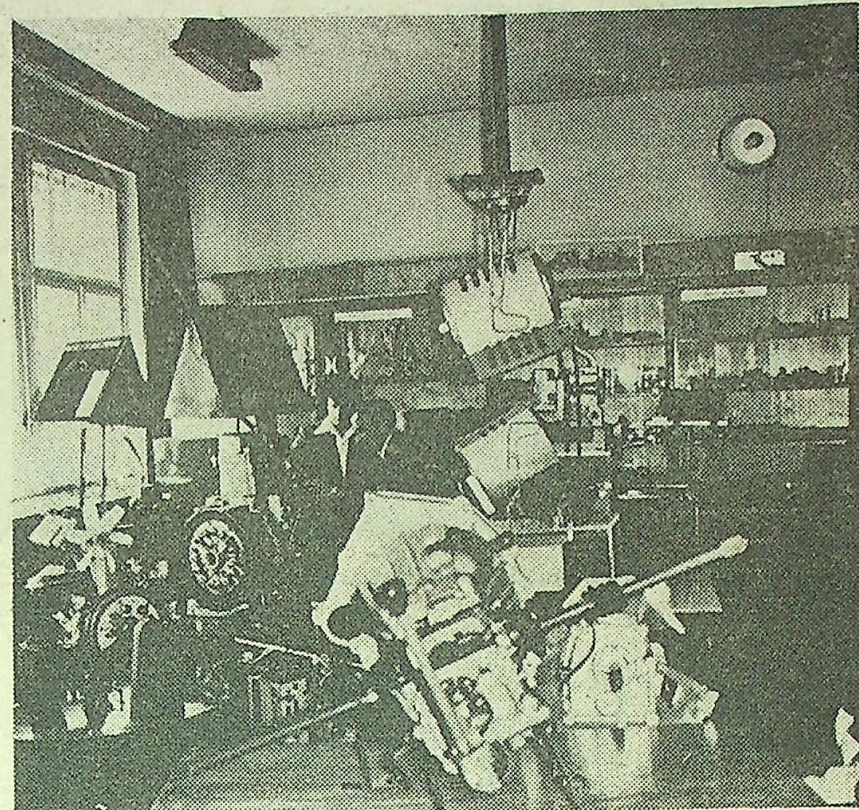
Osiągnięcia dydaktyczne i wzorowa baza szkoły spowodowały, że została ona wytypowana przez Instytut Kształcenia Zawodowego w Warszawie do współpracy nad eksperymentem dydaktyczno-wychowawczym, określanym jako szkoła szerokoprofilowa. Obok Legnicy, ten typ placówki oświatowej reprezentuje Gdańsk, Toruń i Warszawa.

Szeroki profil wprowadza także Technikum Budowlane w Legnicy — informuje wicekurator Czesław Kowalak. — Te dwie szkoły, to nasze oczka w głowie. Odgrywają ważną rolę. Stanowią nie tylko bazę eksperymentalną, ale twórczo współpracują z Instytutem. Opracowany program szerokoprofilowy, wzorcowe konspekty nowych przedmiotów, przygotowanie testów badających wyniki nauczania — to owoc wspólnych przemysłów naukowców i praktykujących nauczycieli.

Nauczycielski Zespół Autorski w Technikum Samochodowym reprezentują wybitni fachowcy. Przewodniczy mu odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej inż. Albin Bobik. Pozostali to: mgr Jan Uchański, mgr Maria Mucha, inż. Władysław Rewak, kierownik warsztatu Leszek Kaczkowski oraz dyrektor mgr Andrzej Wrzaska. Spoczywa na nich wielka odpowiedzialność. Za mankamenty nowego modelu nie będzie można winić tylko „teoretyków”, skoro jest on syntezą wspólnych dyskusji i doświadczeń.

czeń. Zresztą wstępne wprowadzenie programu do klas pierwszych nastroja optymistycznie.

Szkoła szerokoprofilowa wyrasta z realiów współczesności. Jest także śmiałym zamierzeniem na przyszłość. Nic w tym dziwnego, bo perspektywiczne działanie w oświacie staje się koniecznością. Doświadczono tego w krajach zachodnich. Gwałtowny rozwój techniki i związane z nim powstawanie nowych zawodów doprowadziło do kształcenia wąskich specjalności.



Tak wygląda gabinet budowy silników w legnickim Technikum Samochodowym.
Fot. Stanisław Celoch

WIEDZA I PRAKTYKA

Absolwenci takich szkół do perfekcji opanowywali wycinek swojej przyszłej pracy, ale stawali się bezradni wobec każdej zmiany warunków pracy. Przypominali żywe roboty, które podłączone do maszyny „Iks” pracują szybko i wydajnie. W razie jednak wprowadzenia nowych, nieco odmiennych urządzeń — stają się bezużyteczne. Zautomatyzowanie pracy człowieka może być źródłem osobistych tragedii. Tym bardziej że rozwój cywilizacji tworzy nowe zawody, niweluje istniejące. Tzw. wąski specjalista nagle może stracić pracę, gdy nie potrafi przystosować się do nowej sytuacji zawodowej... Na szczęście nasze szkolnictwo zawodowe ustrzegło się przed tym błędem. Łatwiej więc teraz dostosowywać istniejące szkoły do szerokiego profilu.

W Technikum Samochodowym w ciągu trzech lat uczniowie zdobywać będą obszerną wiedzę w zakresie kompleksowo pojętego zawodu mechanika samochodowego. Praktyka ograniczona będzie do zapoznania się z organizacją produkcji w zakładzie, życiem i problemami załogi.

Obszerna wiedza — powie oponent — to maksymalne obciążenie umysłowe ucznia, zwiększenie i tak już licznych przedmiotów zawodowych. Czy nie przerasta to możliwości młodego adepta?

Otóż nie. Nowy program integruje przedmioty o zbliżonych treściach i w efekcie zmniejsza tygodniowy wymiar zajęć w szkole do około 30 godzin. Przykładowo: zajęcia z podstaw konstrukcji maszyn scalają aż trzy „stare” przedmioty: mechanikę, rysunek techniczny i części maszyn. Uczniowie zyskują cenny czas. Nie nudzą się, bo każda lekcja wprowadza nowe, nieznane elementy wiedzy.

— Absolwent takiej szkoły — przeciwnik nie daje za wygraną — będzie więc pracownikiem, który zna się na wszystkim, czyli na niczym.

Sirzał, ale niecelny. W klasach programowo najwyższych (czwartej i piątej) wprowadzi się bowiem oddzielny przedmiot teoretyczny o umownej nazwie — zajęcia specjalistyczne. Będą one wstępnie przygotowywały do wybranego zawodu. Przygotowanie będzie solidne, bo równoczesne z konkretną praktyką w zakładzie pracy.



„Na śmietniku”

W związku z notatką opublikowaną w „Konkretach” nr 16 uprzejmie wyjaśniamy, że Gminna Spółdzielnia nie dokonuje skupu butelek kaucyjnych po wodzie mineralnej i piwie. W butelki stosowane są na wymianę i zgodnie z zarządzeniem każdego punktu sprzedaży detalicznej prowadzący sprzedaż artykułów w butelkach tego samego rodzaju, jakie zwraca klient, obowiązany jest bez względu na to czy towar był zakupiony w danym punkcie, przyjąć zwracaną butelkę i wypłacić cenę, którą pobiera się za dany rodzaj butelki. Równocześnie zaniechano stosowania kwitów kaucyjnych. W zamian za zwrot opakowania sprzedawcy zobowiązani są zwrócić kupującemu kaucję.

Wiceprezes ds. Handlu Gastronomią
Wojewódzkiego Związku
Gminnych Spółdzielni
w Legnicy
R. ONUSZKO

„Procent”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 16 „Konkretów” PKS Oddział w Lublinie informuje, że w chwili obecnej nie ma możliwości dokładnego zbadania sprawy pobrania podwyższonej opłaty za bilet. Faktem jest, że w tym dniu Oddział PKS w Głogowie odwołał kurs w relacji Lubin — Głogów, nie powiadamiając naszej obsługi dworca. W związku z tym pasażer winien był otrzymać zwrot całej należności za niewykorzystany bilet bez żadnych potrąceń. W posiadanych materiałach dowodowych, w których rejestrowane są zwroty biletów, brak jest biletu w cenie 13 zł. Prosimy autora listu o podanie bliższych szczegółów sprawy, aby wyjaśnić ją do końca.

Z-ca dyrektora
mgr STANISŁAW KAŚKÓW

„Trudno wypoczywać”

Uprzejmie informujemy, że sprawę listu zainteresowaliśmy Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych przy ZG „Lubin” z zaleceniem rozważania i podjęcia niezbędnych decyzji w tej sprawie. W wyniku posiedzenia Zarządu POD oraz przeprowadzonych rozmów z działkowcami podjęto następującą decyzję: do końca maja br. przeprowadzić szczegółową kontrolę wszystkich działek. Odnosnie psa uwzględnia się prośbę działkowców, aby go nie usuwać. Według opinii ples znajduje się w pomieszczeniu ogrodowym i nikomu nie zagraża, lecz chroni działki przed kradzieżą.

Sekretarz Organizacyjny
Rady Zakładowej ZG „Lubin”
TADEUSZ GAWRONSKI

„Gdy największy ruch”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” Wojewódzki Urząd Pocztowy w Legnicy wyjaśnia: Istotnie, zgodnie z wewnętrznym zarządzeniem oraz brakiem zapotrzebowania na usługi pocztowo-telekomunikacyjne w sobotę przedświąteczną, urzędy pocztowe w Polkowicach ograniczyły godziny urzędowania do godz. 17.00. O ograniczeniu godzin urzędowania w tym dniu klienci poczty zostali powiadomieni już kilka dni wcześniej, a władze terenowe nie wnosiły żadnych w tym względzie zastrzeżeń. WUP w Legnicy zgadza się, że w tym czasie mogły pojedyncze osoby mieć trudności w załatwieniu spraw nagłych. W związku z tym w przyszłości sprawa ograniczenia godzin urzędowania będzie rozwiązywana w taki sposób, by nie ograniczać godzin we wszystkich urzędach w jednym czasie.

Za kłopoty związane z tym przypadkiem przepraszamy.

Dyrektor
JAN SMALEC

„W orkiestrach dętych jest jakaś siła”

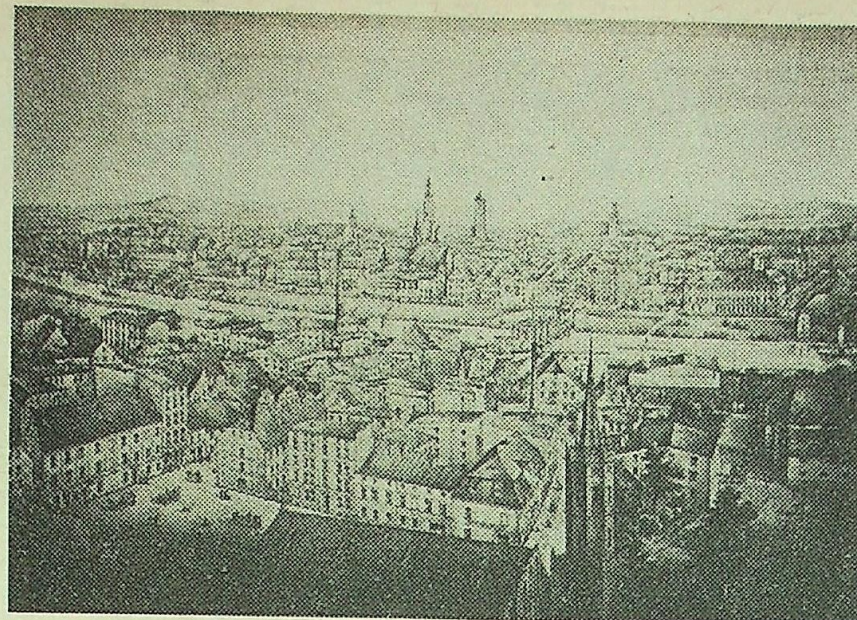
Pod takim hasłem w niedzielę, 27 bm. o godz. 15 na stadionie w Polkowicach odbędzie się widowisko muzyczne organizowane w ramach przeglądu aktywności kulturalnej ludzi pracy: „Człowiek — Praca — Twórczość”. Będzie to koncert połączonej orkiestr dętych zagłębia miedziowego. W koncercie weźmie udział dzielnicowy orkiestr, w tym jedna z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zapraszamy!

UPROGU XIX wieku Głogów był miastem małym i biednym. Ujęty w ciasne ramy pruskiej twierdzy, liczył około 9.000 mieszkańców (a więc mniej niż w XVII wieku), z czego znaczna część przypadła na garnizon wojskowy. Rozbudowane fortyfikacje miejskie, będące zresztą już w tym czasie przeżytkiem, paraliżowały rozwój miasta, uniemożliwiały jego rozbudowę, utrudniały prowadzenie rzemiosła i handlu. Dopiero zniszczenie murów miejskich w czasie oblężenia miasta przez wojska Napoleona umożliwiło jego rozbudowę.

Powstawały nowe zakłady rzemieślnicze i niewielkie fabryczki. W okolicy Głogowa rozpoczęto wydobywać węgiel brunatny, a na Ostrowiu Tumskim wybudowano rafinerię cukru. W 1846 roku oddano do eksploatacji linię kolejową, która w latach następnych połączyła Głogów z miastami leżącymi po obu stronach Odry i przyczyniła się do dalszego rozwoju miasta. Wszystkie te czynniki spowodowały, iż liczba ludności Głogowa wzrosła w latach 1800—1850 o około 7.000 osób i w roku 1852 wynosiła 16.246 mieszkańców. W następnych latach wybudowano w Głogowie kolejne zakłady przemysłowe m. in. warsztaty kolejowe, gazownię, browar, fabrykę kapeluszy, odlewnię żeliwa, fabrykę maszyn, cukrownię, fabrykę zegarów, co spowodowało wzrost liczby mieszkańców do 21.558 osób w 1900 roku. W porównaniu z innymi miastami podobnej wielkości nie było to dużo i nie świadczyło o dynamicznym rozwoju.

W XIX wieku Głogów był już w znacznym stopniu zgermanizowany. Trwający przez osiem wieków napór niemieczyny spowodował, iż w granicach murów miejskich Polacy stanowili mniejszość, skupioną głównie w tzw. dzielnicy polskiej, położonej w pobliżu rynku starego miasta. Okoliczne wsie natomiast były zamieszkane jeszcze przeważnie przez ludność polską. Jak to musieli przyznać sami Prusacy (ogromnie zresztą zaniepokojeni tą sytuacją), w drugiej połowie XVIII wieku w Głogowskim istniały całe wsie, których mieszkańcy w ogóle nie znali języka niemieckiego i czuli się gospodarczo i kulturalnie związani z Polską. Stan ten nie uległ większym zmianom również w XIX wieku. Nie pomogły różne represyjne ustawy pruskie, takie np., jak ustawa nakazująca duchownym, aby pod groźbą złożenia ich z urzędu w ciągu roku nauczyli się języka niemieckiego... W rezultacie władze pruskie były zmuszone do tolerowania obrzędów religijnych w języku polskim, jak również do wprowadzenia w latach 1800 i 1841 w gimnazjum głogowskim języka polskiego jako jednego z przedmiotów nauczania. Powstała wówczas potrzeba wydawania polskiej książki, zarówno świeckiej jak też religijnej.

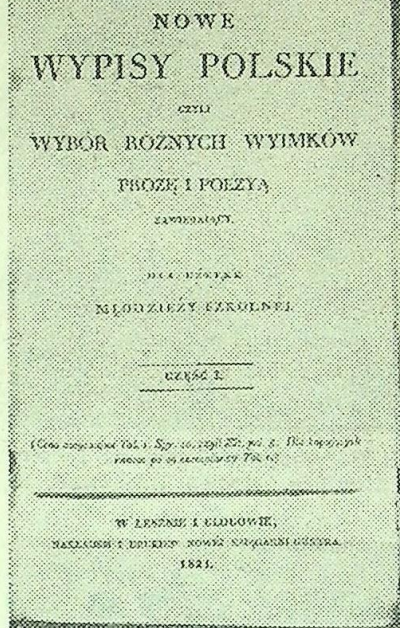
Działalność wydawnicza w Głogowie ma bogatą tradycję. Od początku XVII wieku drukowali tu Joachim i Wigand Funckowie oraz Erazm Rösner. W XVIII wieku założył swoją oficynę wydawniczą Juliusz Hunold, a w drugiej połowie XVIII wieku Chrystian Welcher. Z Głogowa pochodził też jeden z największych drukarzy wrocławskich, z którego oficyny wyszły pierwsze druki w języku polskim — Kacper Elian. W latach 1758 i 1763 drogą wykupu istniejących w Głogowie wydawnictw Welchera i Schweyhardta powstała księgarnia wydawnicza Chry-



POLSKA KSIĄŻKA W GŁOGOWIE

stiana Fryderyka Günthera, która w latach następnych rozbudowała się po nabyciu drukarni we Wschowie i Koźuchowie. Po śmierci Chrystiana Fryderyka księgarńnię oraz wydawnictwo pod nazwą „Güntherowska Drukarnia Kameralna” (bądź „Drukarnia Nowa Günthera”) prowadzili jego synowie Ernest Wilhelm i Karol Fryderyk. W 1826 otworzyli oni filię księgarską w Lesznie. W 1832 Ernest Wilhelm Günther usamodzielił się, przy czym obok drukarni i księgarni prowadził również skład nut, wypożyczalnię książek, warsztat litograficzny i skład materiałów piśmiennych. Günther utrzymywał liczne stosunki handlowe z wieloma księgarniami i wydawnictwami w Polsce. W 1837 roku otworzył filię księgarską w Śreminie, w 1838 w Kościanie i Rogoźnie, a w 1840 księgarńnię i drukarnię w Gnieźnie. Po jego śmierci w 1860 roku przedsiębiorstwo zostało rozdzielone pomiędzy jego zięciów.

Ernest Günther wydawał głównie książki w języku polskim. W latach 1830—1860 ukazało się ich ponad 300, nie licząc druków ulotnych, katalogów, litografii itp. Do 1830 roku jako miejsce wydania podawał Głogów, w latach następnych — Leszno i Głogów, bądź też tylko Leszno. Szczególny rozkwit wydawnictwa nastąpił po roku 1831 w związku z upadkiem księgarstwa warszawskiego po powstaniu listopadowym. Książki Günthera rozchodziły się wówczas po całej Polsce, a ich nakłady sięgały 62.000 egzemplarzy. W wydawnictwie Günthera ukazały się między innymi „Dzieje Polski” Jana Długosza, Nowe Wypisy Polskie w dwóch tomach przeznaczone do użytku młodzieży szkół średnich i zawierające wybór najcenniejszych utworów poezji i prozy łącz-

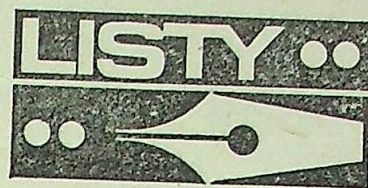


nie z dziełami Mickiewicza i Słowackiego. W 1830 ukazał się „Wybór bajek polskich”. Przez cały okres swej działalności Günther publikował liczne programy dla gimnazjów w Głogowie, Wschowie i Lesznie, kalendarze oraz wiele podręczników języka polskiego przeznaczonych dla Niemców. W wydawnictwie Günthera ukazywały się również czasopisma polskie: Przyjaciół Ludu — bogato ilustrowany tygodnik, będący w tym czasie najpopularniejszym pismem w Wielkopolsce, Szkołka Niedzielną (w latach 1837—1853) i Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy (w latach 1838—1845).

Ernest Wilhelm Günther był nie tylko znakomitym wydawcą książek polskich w skali znacznie przekraczającej potrzeby regionu. Umiał również trafić z tą książką do czytelnika. Organizował biblioteki wiejskie i parafialne. Oddawał książki do sprzedaży komisowej kościelnym poszczególnych parafii. Ogłaszał i rozsyłał katalogi księgarskie. Sprowadzał literaturę emigracyjną, która za pośrednictwem jego księgarni rozchodziła się następnie drogą nielegalną po całym kraju. Jego wydawnictwa były niejednokrotnie konfiskowane przez władze pruskie, a wydawane druki ulotne świadczyły o postawie patriotycznej i zaangażowaniu w sprawy polskie. Działalność Ernesta Wilhelma Günthera zasługuje na gruntowne opracowanie i udostępnienie czytelnikowi polskiemu.

JANUSZ CHUTKOWSKI

Na zdjęciach: Widok Głogowa od strony Ostrowia Tumskiego na przełomie XIX i XX wieku oraz reprodukcja strony tytułowej „Nowych wypisów polskich” wydanych w Głogowie.



„Swoisty dylemat”

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretach” pt. „Swoisty dylemat” informujemy:

W wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego ustalono, że konduktorka w czasie wykonywania swoich obowiązków służbowych w dniu zajścia znajdowała się na właściwym miejscu w autobusie i była w kompletnym umundurowaniu służbowym. Konduktorka po każdorazowym zakończeniu biletowania zapytywała pasażerów: Kto jeszcze nie ma biletu? O właściwej pracy konduktorki świadczy fakt, że pasażerowie, którzy tego dnia tym kursem wsiadli na następnych przystankach posiadali w trakcie kontroli ważne bilety.

W świetle powyższego stwierdzamy, że winę za jazdę bez biletu oraz wywołanie incydentu w autobusie ponoszą pasażerowie nie mający ważnego biletu.

W myśl obowiązujących przepisów porządkowych (Monitor Polski nr 49 poz. 262 — 6.XI. 1972 r.), które umieszczone są w naszych pojazdach, obowiązek wykupienia właściwego biletu należy do pasażera. Według par. 8 ust. 1 „po wejściu do pojazdu z obsługą konduktorską pasażer obowiązany jest niezwłocznie i bez wezwania wykupić właściwy bilet”.

Z-ca dyrektora WPK
Legnica

inż. KONRAD MISZ

„Zabawa”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 17 „Konkretów” Przedsiębiorstwo PKS Oddział Towarowo-Osobowy w Wołowie wyjaśnia, że w toku rozmów ze świadkami zajścia w autobusie K-58 na trasie Lubin — Wołów dnia 23.03.76 r. ustalono, że skarga jest uzasadniona.

Za swój postępek kierowca otrzymał nagane dyscyplinarną. Ponadto kierowcy przypomniano o obowiązku kulturalnego obsługiwanie pasażerów oraz przestrzegania rozkładu jazdy, tj. zatrzymywania się na przystanku w Księgienicach.

Za doznane przykrości przepraszamy.

Z-ca dyrektora
ds przewozów i spedycji
ADAM MICKIEWICZ

„Wysłałem”

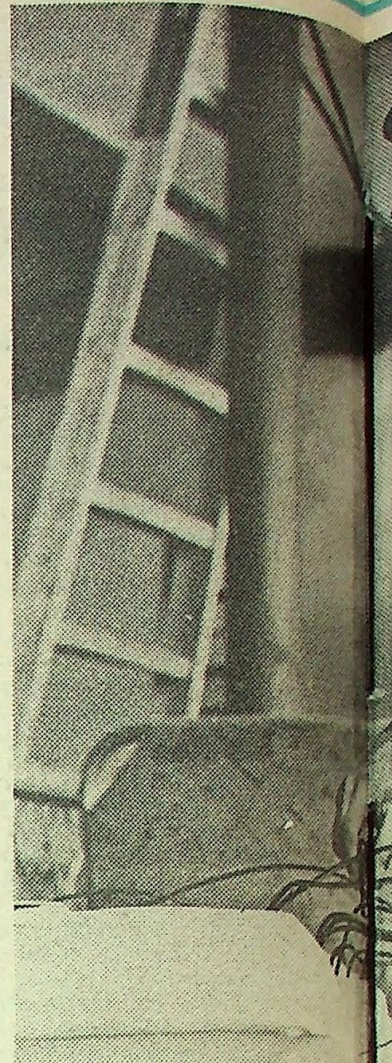
W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki Oddział Rejonowy w Legnicy uprzejmie informuje, iż za nieprzestrzeganie obowiązującego czasu pracy sprzedawcy zwrócono uwagę.

Dziękujemy za cenne uwagi, będziemy czynić starania, aby w przyszłości podobne sytuacje nie miały miejsca.

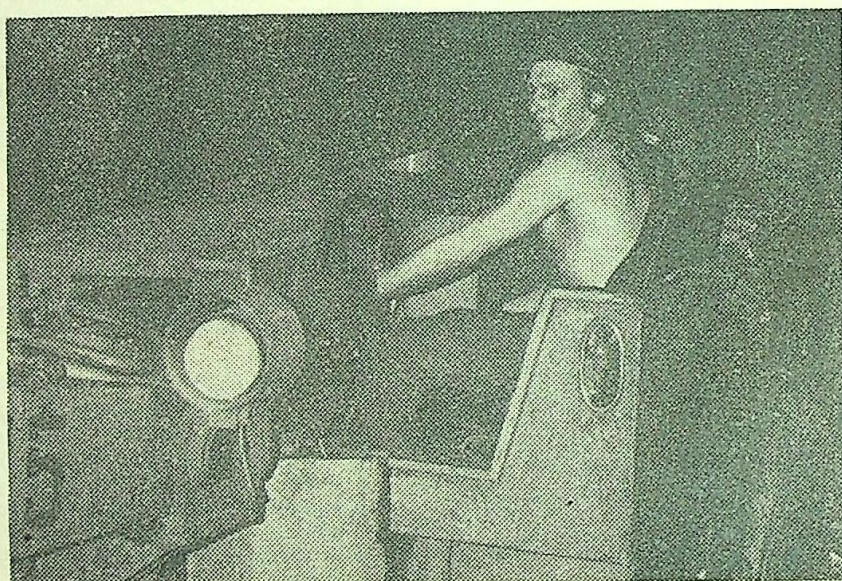
Z-ca Dyrektora
Główny Księgowy
mgr ADAM POKRZYŃSKI



Przodująca brygada Zakładu Robót Górniczych: Władysław Balawander, Edward Kaźmierski, Kazimierz Kowalczyk, Stanisław Kwieciński, Włodzimierz Siembida, Roman Wasilewski, mgr inż. Janusz Gwoźdź (opiekun pola) i Eugeniusz Gregoryński (sztygar zmianowy).



Tadeusz Rozlazło — elektryk
Za rok będzie obchodził dziesięciolecie



Nielatwo prowadzić ciężki pojazd w ciasnych podziemnych korytarzach. Ale dla Franciszka Fefczaka — operatora ŁK-1 nie ma rzeczy trudnych...



Dziewięć lat pracy w ZRG „stuknęło” też spawaczowi Waidemarowi Opifce.

1 LIPCA br. Zakład Robót Górniczych będzie obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Utworzony w 1966 roku, wziął na siebie niełatwe zadanie przygotowania do eksploatacji pierwszych złóż w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. Ale ZRG pracował nie tylko pod ziemią. Wznosił także obiekty na powierzchni. Dopiero powstanie Zakładu Remontowo-Montażowego umożliwiło ZRG specjalizowanie się już tylko w robotach podziemnych.

W latach 1972—1974 siedemdziesiąt procent potencjału wykonawczego zaangażowano w budowę kopalni „Rudna”. Idąc trzema upadłymi z kopalni „Polkowice”, osiągnęło w nierozpoznanym terenie rekordową głębokość — 1000 metrów! Równoczesna budowa szybu i przygotowywanie złóż do eksploatacji, jest to — jak powiadają w ZRG — wydarzenie na skalę światową. Rok temu padł jeszcze jeden rekord — wykonano wtedy 20 tysięcy mb. chodników.

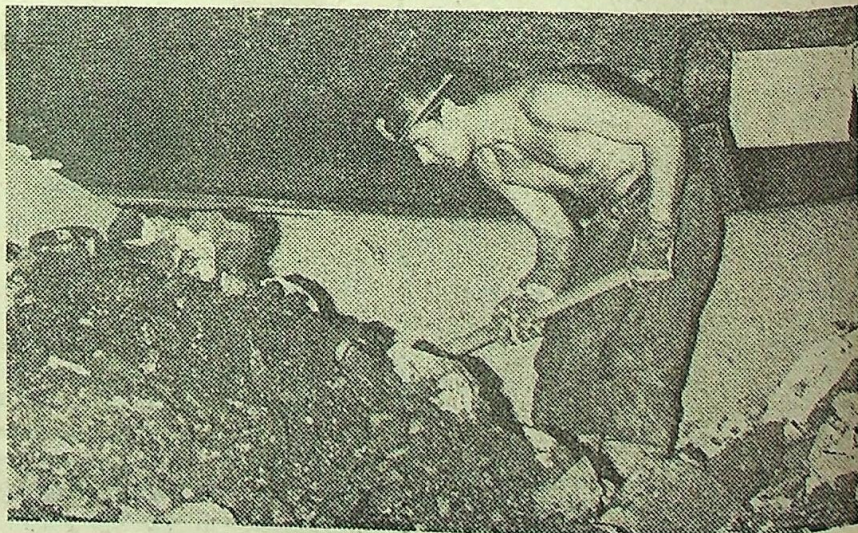
Z ZRG wyszło ponad trzy tysiące wykwalifikowanych pracowników dołowych i powierzchniowych, zatrudnionych dziś we wszystkich zakładach górniczych. Wiele interesujących rozwiązań technicznych i technologicznych jest dziełem licznej rzeszy racjonalizatorów, i to nie tylko tych z wyższym wykształceniem.

Posiadaczom czterech kółek Zakład Robót Górniczych przygotował nie tylko prezent. Przystąpiono właśnie do wznoszenia 60 garaży. W czynie społecznym powstanie zakładowy ośrodek rekreacyjny w Rokietkach. Przewidziano liczne imprezy, między innymi rajd samochodowy, festyn nad Zalewem Małomickim oraz — 3 lipca — spotkanie dziennikarzy z pionierami zagłębia miedziowego i ludźmi dobrej roboty. Niektórych spośród nich prezentujemy.

KON
KRE
TY

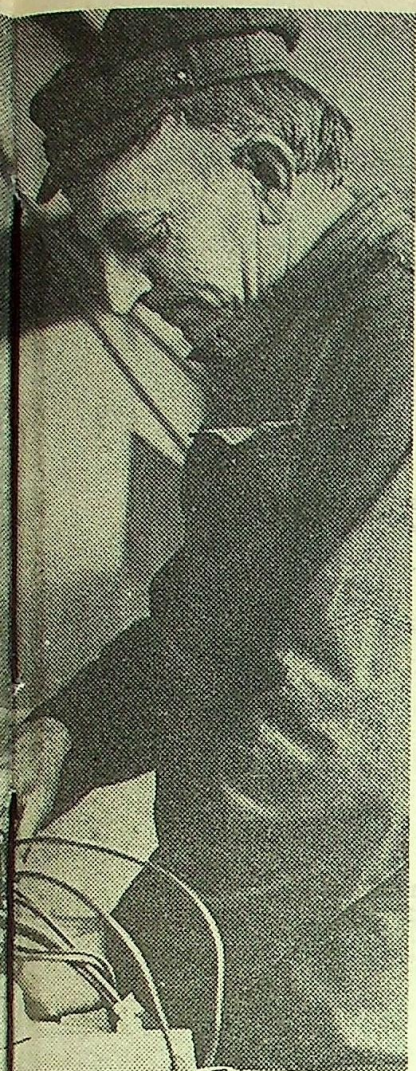
Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

Tekst: Czesław Pańczuk

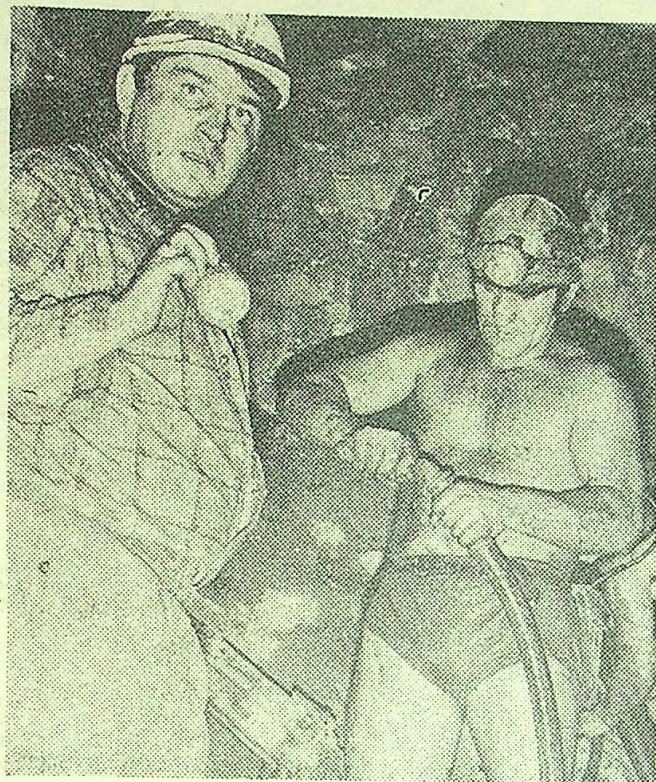


Wysyp dozownika obsługuje Jan Gudwilowicz.

NA SKALĘ ŚWIATOWA



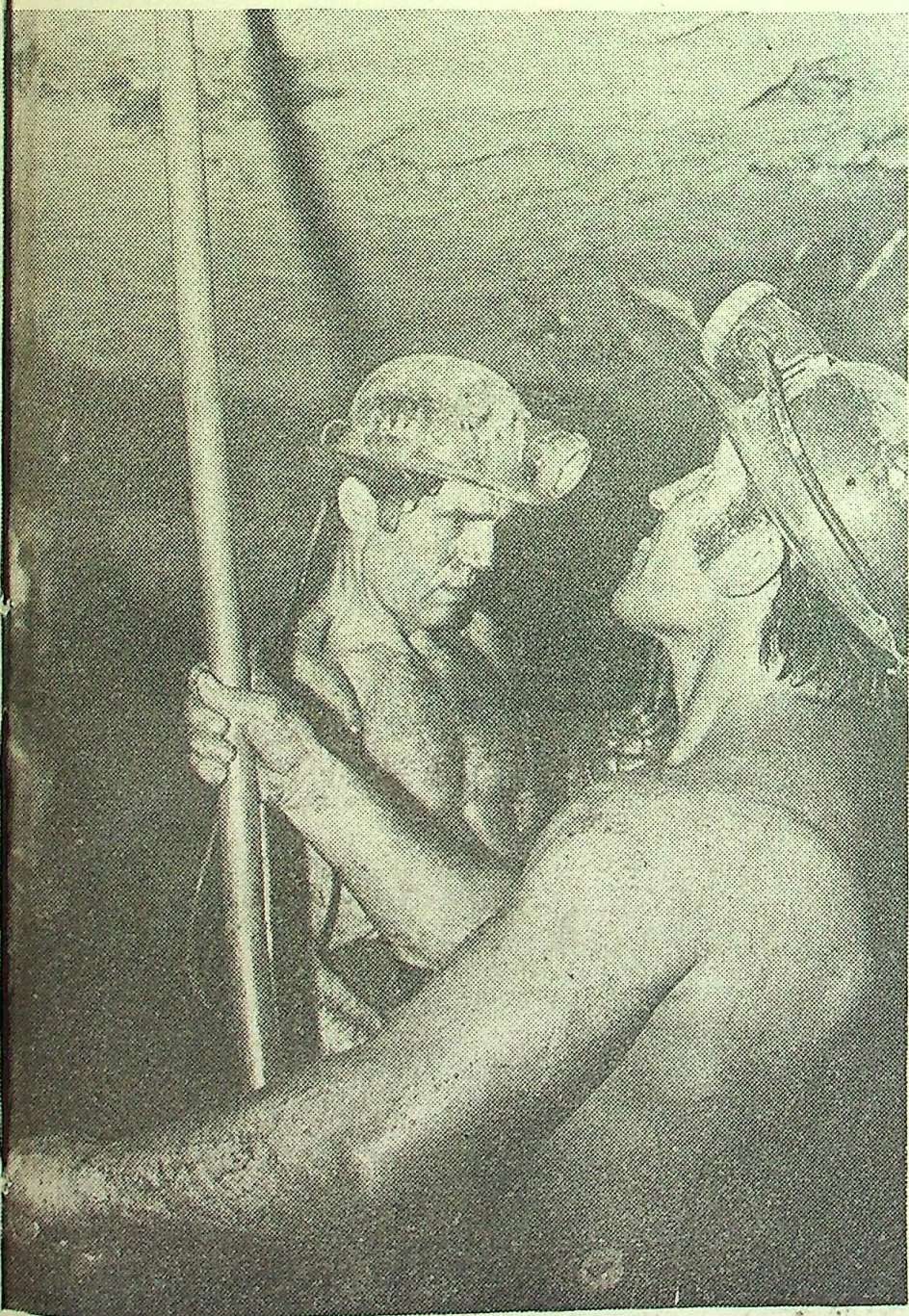
pracuje w ZRG niemal od początku.
olecie.



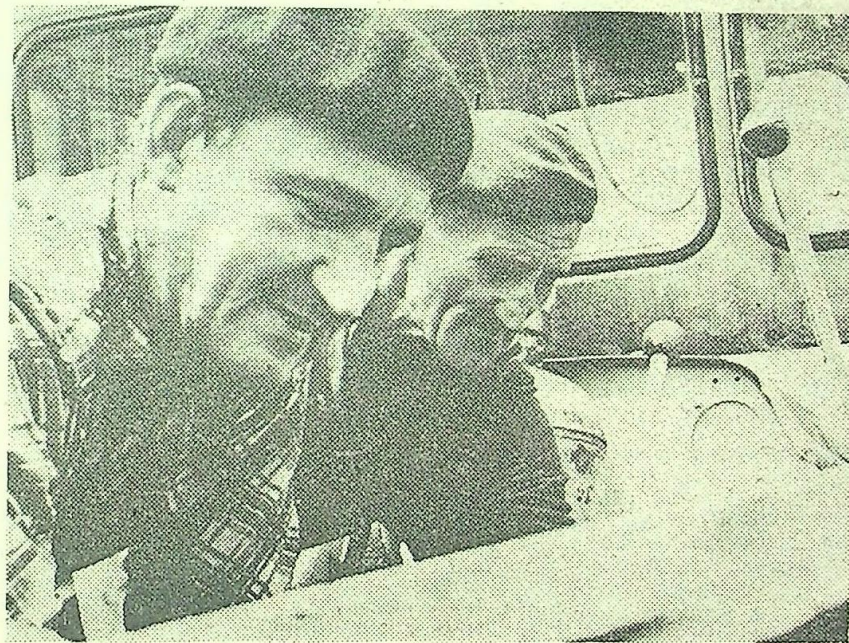
Ważnym elementem dobrej roboty jest współpraca.
Na zdjęciu sztygar zmianowy Eugeniusz Gregoryński (z lewej) i górnik przodowy Kazimierz Kowalczyk.



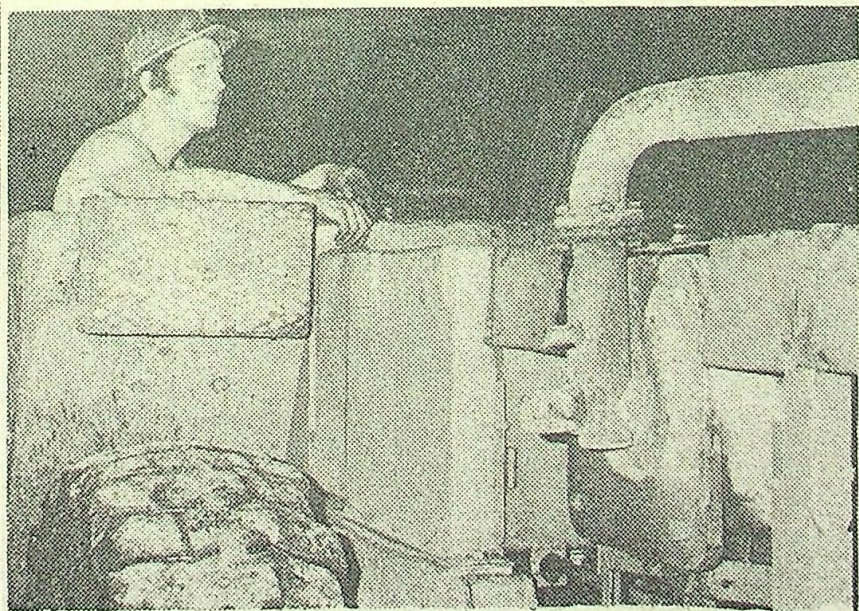
A po pracy ładowarka musi lśnić jak lustro — powiada operator Ryszard Dąbrowski.



Każda czynność wymaga umiejętności i precyzji — mówi górnik przodowy Roman Wasilewski. W głębi górnik przodowy Kazimierz Kowalczyk.



Maszyny wymagają stałej i solidnej opieki. Operator sprzętu ciężkiego Jan Król i ślusarz Tadeusz Golik — szukają przyczyny defektu w silniku.



Marian Piszczek — operator SWT: — Trafiłem do ZRG zaraz po ukończeniu szkoły górniczej i właśnie mija ósmy rok mojej pracy w tym zakładzie.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POWRÓT ZA ROK ?

RYSZARD MARCINIAK

POŁOWA lipca roku ubiegłego. Na stadionie górniczym w Lubinie wielki pojedynek, wielki festiwal piłkarski. Ulubieńcy kibiców — miejscowa jednostka piłkarska — przystąpili do najważniejszego pojedynku. Stawką był awans do II ligi. Przy szczelnie wypełnionych trybunach toczyła się

zacięta i wyrównana walka. W 70 minucie na trybunach zapanał trudny do opisanego entuzjazm. Jan Ławnik zdobył pierwszego i jak się okazało jedynego gola w meczu z GKS Jastrzębie, zapewniającego pierwsze miejsce w eliminacjach i miejsce w II lidze. Po raz pierwszy w historii zagłębia miedziowego piłkarze znaleźli się w gronie najlep-

szych w kraju. Sukces ten uroczyście fetowano nie tylko w Lubinie, ale w całym nowo powstałym województwie legnickim.

Krótką przerwą i pierwsza runda rozgrywek. Jak na beniaminka Zagłębie spisywało się bardzo dobrze. Na półmetku zajęło miejsce w środku tabeli z czternastopunktowym dorobkiem. Wszystko wskazywało, że po okrzepnięciu i nabraniu rutyny w drugiej rundzie będzie jeszcze lepiej. Niektórzy optymiści ostrzyli sobie nawet zęby na włączenie się do walki o ekstraklasę. Potem długi zimowy okres i w marcu wznowienie mistrzowskiej batalii, którą poprzedziło zgrupowanie w Szklarskiej Porębie.

Pierwsze mecze rewanżowe i pierwsze rozczarowania. Na inaugurację wysoka porażka 0:5 z Piastem w Gliwicach. Następnie przegrane na własnym boisku z Siarką Tarnobrzeg 0:1 i 0:2 z Moto-Jelcz Olawa. Drugą wyraźną załamała się przegrywając zarówno na wyjazdach, jak i u siebie. Na dwie kolejki przed zakończeniem spotkań cię nadziei. Trzeba wygrać mecz w Starachowicach, a potem w Lubinie z Odrą Opole i przy szczęśliwym zbiegu okoliczności można jeszcze utrzymać się w II lidze. Mecz w Starachowicach rozwił wszelkie wątpliwości i kalkulacje. Po jednym z najsłabszych pojedynków lubinianie przegrali 1:4 i spadli do klasy niższej. Wiosną zdobyli zaledwie siedem punktów i zajęli ostatnie miejsce w grupie południowej.

Bezpośrednio po zakończeniu sezonu przystąpiono do analizowania przyczyn tego zjawiska. Co stało się z dobrze zapowiadającą się i ambitną drużyną? Jakże były błędy w przygotowaniach i w taktyce gry? Dlaczego niechętnie korzystano z utalentowanej młodzieży? Te i podobne pytania zadaliśmy piłkarzom, działaczom i kibicom. I jedni, i drudzy mówili wyjątkowo niechętnie, natomiast kibice wymieniali różne powody i wysuwali wnioski na przyszłość. Wszyscy wskazywali na wadliwy system przygotowań do rundy rewanżowej. Za pierwszą i podstawową przyczynę uważać należy niefortunny zaplanowanie i zlokalizowanie obozu zimowego. Szklarska Poręba doskonale nadaje się do wypoczynku, ale nie do intensywnego treningu. Zaśnięte i nierówne boisko nie pozwalało na solidne przygotowanie się do sezonu. Poza tym obóz zakończono za późno — na tydzień przed

pierwszym meczem. Nie było więc mowy o regeneracji sił, na którą potrzeba minimum dwa tygodnie.

Drugim istotnym powodem słabej formy były liczne kontuzje przesładowane przede wszystkim piłkarzy z linii defensywnych. Bardzo długo nie grał Michał Lewandowski. To samo dotyczy Andrzeja Orleckiego, Lesława Malawskiego, Józefa Zieli i Józefa Ligusa. Poważne osłabienie obrony miało widoczny wpływ na końcowe rezultaty poszczególnych pojedynków.

Poważnym zarzutem wysuwany pod adresem osób kompetentnych jest kurczowe trzymanie się rutynowanych zawodników i niezbyt częste korzystanie z młodych, utalentowanych piłkarzy — przeważnie własnych wychowanków. Bardzo rzadko występowali na płycie Andrzej Orlecki, Witold Lao, Ryszard Olszewski, Wiesław Szumański i były reprezentant Polski juniorów Mirosław Maślej, nie mówiąc już o powołanych ostatnio do reprezentacji kraju juniorach Adamie Żuchowskim i Marku Biegunie. Sądymy, że gdyby częściej wystawiano ich do składu drużyna uzyskałaby lepsze wyniki. Trudno jednak polemizować z fachowcami. Każdy z nich ma przecież własną koncepcję zestawienia zespołu, taktyki gry i metod treningowych. Tym razem coś się zepsuło w całym mechanizmie i w rezultacie po rocznym pobycie trzeba było opuścić szereg II ligi.

SPADEK do powstającej III ligi w widoczny sposób zmobilizował piłkarzy, ich wychowawców i działaczy. Jak oświadczyli, nikt się w sekcji nie załamał. Jest duża szansa na powrót — po rocznej kwarantannie — do czołówek krajowej. Drużyna w ostatnim roku zdobyła spore doświadczenie walcząc z silnymi przeciwnikami. Po uzupełnieniu luk w zespole, śmielszym sięgnięciu po rezerwy, wytworzeniu dobrej atmosfery można będzie poważnie myśleć o pierwszym miejscu w grupie i awansie do wyższej klasy. Przyzwyczaili się zresztą do niej nie tylko bezpośrednio zainteresowani, ale także wszyscy kibice. Piłkarze Zagłębia obiecują zrobić wszystko, aby pierwszy mecz na nowym stadionie rozegrać w roku przyszłym nie w trzeciej, a w drugiej lidze. Zdają sobie przy tym doskonale sprawę, że takie są życzenia społeczeństwa nie tylko Lubina, ale całego zagłębia miedziowego. Szanse są bardzo duże i trzeba je będzie maksymalnie wykorzystać.

ROZPOCZĘŁY się wakacje. Przed młodzieżą szkolną ponad dwumiesięczny okres zasłużonego wypoczynku. Od tego jak wypocznie, jak spędzą wolny czas zależy będzie ich postawa w następnym etapie zdobywania wiedzy. Dlatego też sprawami właściwej organizacji kolonii, półkolonii, obozów, biwaków i innych form wypoczynku żywo interesują się władze polityczne, administracyjne, zakłady pracy, organizacje społeczne i młodzieżowe. Zaledwie kilka dni po ostatnim dzwonku rozpoczęła się akcja wakacyjna. Już dziesiątego czerwca 160 dzieci pracowników PBKRM z Lubina wyjechało do Szczecina. Tego samego dnia do Przemyśla udała się młodzież na kolonie zdrowotne, a nazajutrz młodych mieszkańców Jawora wysłano do Władysławowa. Za tymi grupami poszły inne, którym zarezerwowano miejsca na jednym z trzech turnusów wakacyjnych kolonii.

Zanim rodzice pożegnali swe pociechy, przez długie miesiące duży sztab ludzi województwa legnickiego pracował nad zapewnieniem dzieciom jak najlepszych warunków wypoczynku i atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu. Całokształtem poczynił zajmowała się wojewódzka komisja do spraw wypoczynku dzieci i młodzieży, kierowana przez wicekuratora Czesława Kowalaka. Opracowano szcze-

Z GITARĄ I PIOSENKĄ...

głowe programy, przeszkolono ponad 300 nauczycieli, szukano jak najatrakcyjniejszych miejscowości w górach, nad morzem i jeziorami, wizytowano obiekty i sprawdzano ich stan przygotowań, nawiązano współpracę z przedsiębiorstwami, organizacjami związkowymi i młodzieżowymi, zbilansowano potrzeby i możliwości. Energetyczne poczynania sprawiły, że udało się zabezpieczyć miejsca dla około 50 procent uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W roku bieżącym ze zorganizowanego wypoczynku skorzysta dokładnie 38.148 uczniów, czyli o 3.560 więcej niż w roku poprzednim. Rzecz jasna do grona tego nie wlicza się dzieci wyjeżdżających z rodzicami na wczasy, do babci i rodziny.

Największym powodzeniem cieszą się nadal kolonie, z których skorzysta 14.355 uczniów. Pozostałe formy to obozy stałe, wędrownie, biwaki, półkolonie, wycieczki dla dzieci wiejskich, małe formy wczasów, kolonie zdrowotne i pobyt w sanatoriach.

Tradycyjnie już najwięcej uczniów wyjeżdża do atrakcyjnych miejscowości województwa jeleniogórskiego. Pozostałe tereny to Koszalińskie, Zielonogórskie, Gdańskie, Szczecińskie i Olsztyńskie. Głównym założeniem wakacyjnego programu jest w miarę maksymalne i interesujące wy-

pełnienie wolnego czasu. Organizować się więc będzie różnego rodzaju imprezy sportowe i zabawowe, spartakiady kolonijne i międzykolonijne. Wprowadzono również zasadę obowiązkowej nauki pływania — wszędzie tam, gdzie będą chociażby minimalne ku temu warunki. Uczestnicy kolonii, obozów i biwaków nie ograniczą się rzecz jasna do udziału w zajęciach sportowych i rekreacyjnych. Poznawać będą również dorobek kraju i danego regionu. Przewiduje się spotkania z ciekawymi ludźmi oraz liczne imprezy kulturalne.

Zgodnie z wnioskami Egzekutywy KW-PZPR wiele uwagi poświęcono małym formom wczasów oraz zorganizowaniu właściwego wypoczynku dzieciom wiejskim. Będą one uczestniczyć w dziesięciu turnusach (po sto dzieci w każdym) w legnickiej „jedynce”. Ponadto zbiorcze szkoły gminne, wspólnie z TPD i jednostkami rolnymi zorganizują w województwie 130 dziecińców wiejskich. Większość ich działań będzie szczególnie w okresie żniw, kiedy to rodzice nie mają czasu na opiekowanie się swoimi pociechami. Również dla dzieci miejskich pozostających w domu organizowane będą dziecińce i biwaki, z których skorzysta ponad pięć i pół tysiąca osób.

Oddzielnym zagadnieniem jest właściwe przygotowanie kolonii zdrowotnych i tzw. turnusów sanatoryjnych. W tej dziedzinie nastąpiła wyraźna poprawa. Z kolonii zdrowotnych w Przemyślu i Sosnowcu skorzysta 780 dzieci, podczas gdy w roku ubiegłym było ich tylko 250. W porozumieniu ze specjalistami wrocławskimi 85 dzieci z różnymi schorzeniami wyjedzie na turnusy sanatoryjne. Uczestniczyć w nich będą prawie wszystkie dzieci wymagające tej formy opieki.

Każdego roku występowały mniejsze lub większe trudności z dojazdami i kadrą instruktorską. Tym razem — jak informuje wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania Jan Kosiak — nie będzie z tym żadnych problemów. Wrocławska DOKP zapewniła zrealizowanie w stu procentach wszystkich zamówień i zaleceń. Bardzo aktywnie włączyły się do akcji zakłady pracy w pełni zabezpieczając dowóz dzieci i młodzieży własnymi środkami transportu. Porozumiano się również z PKS, która udostępniła będzie miejsca w autobusach kursowych. We wrześniu również zabezpieczono kadrę, łącznie z 30-osobową rezerwą.

WSZYSTKO wskazuje na to, że tym razem pomyślano o kompleksowym zabezpieczeniu wakacyjnego wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Jak wyglądać to będzie w praktyce przekonamy się w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Już teraz można powiedzieć, że będzie znacznie lepiej niż w latach poprzednich.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

MIŁAJĄCE półrocze było niezwykle udane dla sportu wyczynowego województwa legnickiego: Wiesław Niemkiewicz zdobył tytuł mistrza Polski w boksie i zakwalifikował się do kadry olimpijskiej na Montreal. Drużynowym wicemistrzem kraju zostały tenisistki stołowe Zagłębia Lubin. Anna Przygoda wywalczyła indywidualnie złoty medal w grze podwójnej, a cała drużyna zajęła trzecie miejsce w ekstraklasie. Ostatnio zagłębie miedziowe obiegła radosna wiadomość. Na rozgrywanych w Gdańsku od 6 do 13 czerwca mistrzostwach świata i Europy w podnoszeniu ciężarów, junior Górnika Polkowice Antoni Stąporek zdobył aż sześć brązowych medali. Trzy w mistrzostwach świata i tyle samo w mistrzostwach Starego Kontynentu. Wyprzedzili go tylko reprezentant ZSRR Gruzdiew i Bułgar Dymitrow.

Antoni Stąporek — bohatera gdańskiej imprezy spotkaliśmy razem z jego opiekunem, trenerem i wychowawcą, znanym ciężarowcem Ryszardem Baurą w polkowickiej siłowni.

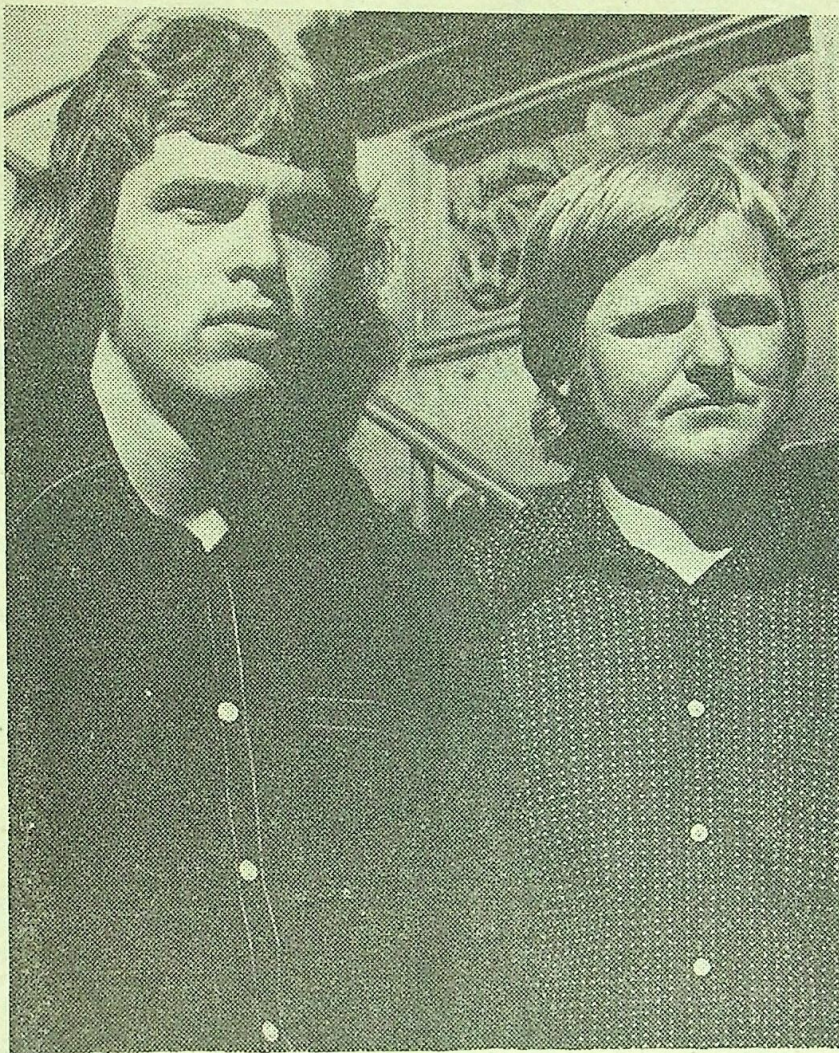
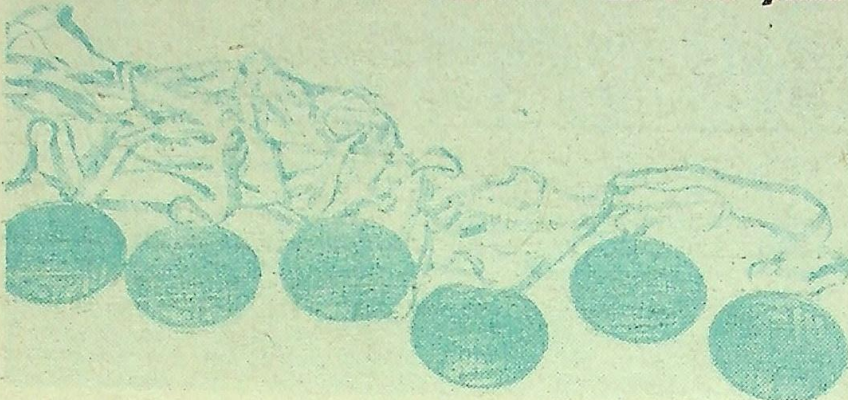
— W kwietniu w Poznaniu — mówi Antoni Stąporek — zdobyłem mistrzostwo Polski w dwuboju. To spowodowało, że znalazłem się w dwudziestoosobowej grupie przygotowującej się w Cetniewie do mistrzostw świata i Europy. Rywalizacja między nami była bardzo zacięta — odpadło jedenastu zawodników. Na sprawdzianie dźwignąłem 305 kilogramów i to zadecydowało, że znalazłem się w pierwszej dziesiątce. Potem osiem dni emocji, nerwów i zaciętej walki.

— Stoczył Pan zacięty pojedynek o brąz z zawodnikiem NRD Hoppnerem...

— W rwaniu zacząłem od 130 kg. Bój zaliczyłem i trenerzy zdecydowali, że za drugim razem podejść aż do 137,5 kg. W swoim życiu jeszcze tyle nie dźwigałem. Skoncentrowałem się i ku wielkiej radości sztaga poszła w górę. Ustanowiłem rekord życiowy i zapewniłem sobie brązowe medale w tej konkurencji. Próbowaliśmy jeszcze 140 kg, ale nie udało się. Po rwaniu wyprzedziłem Hoppnera z NRD i Czechosłowaka Sekerę o 2,5 kg. Największe emocje zaczęły się w podrzucie. Czechostowak był słaby i odpadł z konkurencji. Decydującą walkę rozegrałem z Hoppnerem, gdyż Gruzdiew z ZSRR i Bułgar Dymitrow byli poza naszym zasięgiem. Walka rozgrzała widownię. Gorąco mnie dopingowano. Hoppner zaczął udanie od 160, a ja od 162,5 kilograma. W drugim podejściu Niemiec zaliczył 165, a ja.. spaliłem 167. O wszystkim miało zadecydować ostatecznie, trzecie, podejście do tego samego — 167 kilogramowego ciężaru. Ten, który zaliczy bój miał zdobyć medal w podrzucie i dwuboju... Pierwszy zaczynał mój rywal. Nie powiodło się. Nadeszła moja kolej... Udało się! Bój został zaliczony. W dwuboju podniosłem w sumie 305 kg, co dało mi trzecie miejsce zarówno w mistrzostwach świata jak i Europy.

— Kariere zaczynał Pan w roku 1972...

SZEŚĆ RAZY BRAZ



Brązowy medalista mistrzostw świata i Europy juniorów w podnoszeniu ciężarów — Antoni Stąporek (z lewej) i współtwórca sukcesu — trener Ryszard Baura.

— Zainteresował mnie ten sport i rozpocząłem treningi w Zagłębiu Lubin. Od początku do dziś opiekuje się mną Ryszard Baura. Przed rokiem przenieśliśmy się do drugiego Górnika Polkowice. Razem z nami przeszli inni koledzy, aby wzmocnić tę drużynę.

— Może kilka słów o sobie...

— Mam 20 lat. Jestem absolwentem lubińskiej Zasadniczej Szkoły Górniczej. Pracuję w ZG „Polkowice”. Mieszkam w Lubinie.

— Praca zawodowa, ciężary i...

— Nie mam jakichś specjalnych zainteresowań poza tym, że bardzo lubię muzykę młodzieżową.

— Najbliższe plany....?

— Piętnastego sierpnia jadę do Zakopanego na obóz kadry narodowej przed jesiennymi meczami z Norwegią i NRD. Bezpośrednio po nich czeka mnie start w młodzieżowych (do lat 25) mistrzostwach Polski.

Tyle brązowy medalista. Trener — Ryszard Baura i koledzy z zespołu oceniają go jako bardzo skromnego człowieka, sumiennego, pracowitego zawodnika, wyjątkowo odpornego psychicznie. W decydujących momentach nigdy nie zawiódł. Tak było w mistrzostwach Polski i ostatnio w Gdańsku.

ANTONI Stąporek to nie jedyny wysoki klasy ciężarowiec wychowany w lubińskiej sekcji. W ostatnich dwóch latach — po wybudowaniu siłowni — wychowano w Lubinie ponad 20 zawodników, którzy zdobywali medale na mistrzostwach i spartakiadach Dolnego Śląska. Z tej grupy młodzieży najlepiej prezentują się Andrzej Matejczyk, Andrzej Marcinkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Jan Pospiszyl, Janusz Woch, Lucjan Borowski i Krzysztof Chmielowski. Dotychczas na szerokie wody wypłynął Stąporek. Wierzymy, że w ślad za nim pójść jego koledzy. Przy obecnym zaangażowaniu zawodników, trenerów i działaczy nie powinniśmy się martwić o dalsze losy ciężarowców zagłębia miedziowego. Szybko powinni się znaleźć w czołówce krajowej.

Rozmawiał:
ZYGMENT ŁUSZCZ



19 i 20 czerwca w Lubinie rozegrano lekkoatletyczne mistrzostwa Polski klubów górniczych w kategorii juniorów starszych. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Górnik Zabrze — 199 punktów przed Górnikiem Wałbrzych 139, ROW Rybnik — 119, Zagłębiem Lubin — 98, GKS Jaworzno — 49, Górnikiem Łęczysca — 42, Górnikiem Mysłowice — 45 i Iskrą Pszczyna — 33 punkty. Na tie rutynowanych zespołów lubinia nie mogli wypaść znacznie lepiej. Szkoda, że nie „obstawili” — chodzi głównie o trenerów — wszystkich konkurencji. Gdyby to uczynili, byłaby szansa nawet na wyprzedzenie Górnika Wałbrzych.

Jedynym złotym medalistą został Edward Sarul w pchnięciu kulą uzyskując rezultat 14,10 m. Do wyróżniających się zawodników Zagłębia należy zaliczyć: Marię Ławicką (200 m — czwarte miejsce z czasem 26,8), Jadwigę Kaczmarek (2:28,0 w biegu na 800 m), Wojciecha Bartosza (200 m — 23,6), Marka Bartosza (400 m — 50,9), sztafetę 4 x 100 m chłopców (44,5 sek — czas taki sam jak uzyskała drużyna Górnika Zabrze).

Lubińskie mistrzostwa były doskonałym sprawdzianem organizatorów przed najważniejszą imprezą lekkoatletyczną sezonu w naszym województwie — meczem reprezentacji młodzieżowych Republiki Federalnej Niemiec i Polski. Pojedynek ten odbędzie się 3 i 4 lipca. Osoby przeprowadzające sobotnio-niedzielną imprezę spisały się na medal. Jak nigdy dotychczas w Polsce już dziesięć minut po zakończeniu ostatniej konkurencji przekazano ekipom komunikat końcowy. Nie było też żadnych problemów z pracą komisji sędziowskiej, wręczaniem nagród, dyplomów i upominków. Duża w tym zasługa Danuty Nowackiej, Józefa Piechowika, Stanisława Grędzińskiego, Eryka Aschenbrenera i wielu innych ofiarnych działaczy z Lubina. Jesteśmy przekonani, że potrafią oni jeszcze lepiej organizować mecz z RFN.

18 bm, w Klubie „Hutnik” podsumowano Tydzień Kultury Fizycznej oraz roczne osiągnięcia sportowe województwa legnickiego. W spotkaniu udział wzięli: zastępca członka KC PZPR, wojewoda legnicki Janusz Owczarek, członkowie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy — przewodniczący ZW ZSMPW Jan Lewandowski, I sekretarz KM PZPR w Legnicy Edward Nir, kurator Tadeusz Podwiński oraz przedstawiciele KW PZPR Mirosław Chlebowski i Józef Jarosz. W czasie spotkania roczny dorobek województwa przedstawił dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Zygmunt Nowacki. List gratulacyjny wojewody legnickiego wręczono przedstawicielom sekcji tenisa stołowego Zagłębia Lubin za zdobycie wicemistrzostwa Polski kobiet w konkurencji drużynowej oraz trzeciego miejsca w rozgrywkach ekstraklasy, ponadto wręczono czterdzięci medal pamiątkowych z okazji XXX-lecia kultury fizycznej na Dolnym Śląsku oraz nagrody dla zawodników i działaczy.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje 27 czerwca br. kolejne konkurencje wieloboju olimpijskiego — jazdę konną i maraton pływacki. Zawody pływackie odbędą się w ośrodku wypoczynku świątecznego w Jezierzanach i zostaną połączone ze zdobywaniem kart pływackich oraz złotego czepek. Zwolennicy hippiki rywalizować będą w Kunicach. Zbiórka wszystkich uczestników o godz. 9.30 na placu Aleksandra Zawadzkiego w Legnicy.

Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy (w porozumieniu z nadrzędną instancją) organizuje w Sierakowie wczasy rekreacyjno-sportowe dla osób w starszym wieku. W programie przewiduje się m. in.: zajęcia w gimnastyce profilaktyczno-leczniczej, łucznicztwie, rowerach, kajakach i wioślarstwie. Turnus rozpocznie się 20 sierpnia i potrwa do 2 września br. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZW TKKF w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 299-94, codziennie w godzinach 9—13.

wszystko o miedzi

LOSY MIEDZI AUSTRIACKIEJ

Wydobycie rudy miedzi w jedynej austriackiej kopalni Mitterberg w Muehlbach (Salzburg) zmniejsza się z roku na rok. W roku 1973 wydobyto prawie 209 tys. ton, w następnym — 194 tys., a w pierwszym półroczu ub. roku — 79 tys. ton. Nie jest to przypadkowe. Kopalnia jest nierentowna i już od kilku lat rozważa się możliwość jej zamknięcia. W znanym wiedeńskim dzienniku „Die Presse” czytamy stwierdzenie, że „każda nie wyprodukowana tona miedzi to interes, gdyż zmniejsza straty”.

Straty zaś są ogromne, jak na tak niewielkie przedsiębiorstwo, zatrudniające 700 pracowników. W ub. roku dochód wyniósł 30 mln szyl., a deficyt — aż 60 mln. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych, gdy z uwagi na światową hossę na miedź istniały nadzieje na dobre zyski, zainwestowano tam 100 mln szyl., zaś od czasu upaństwowienia zakładu — 210 mln. Obecne ceny miedzi na rynku światowym nie pokrywają kosztów jej wydobycia. Nastąpiłoby to dopiero wówczas, gdyby za tonę płacono 1200 funtów szterlingów. Ostatnio jednak uzyskuje się tylko dwie trzecie tej kwoty.

W tej sytuacji holding upaństwowionych zakładów OelAG nie widział możliwości dalszego pokrywania strat kopalni Mitterberg. Na początku maja postanowiono ją zamknąć. Jednak pod koniec miesiąca Rada Nadzorcza OelAG uchyliła tę decyzję i przyznała kopalni pożyczkę w wysokości 11 mln szyl. Niewątpliwie zaważyła tu także okoliczność, że samo jej uruchomienie kosztowałoby 150 mln szyl. OelAG powoła międzynarodowego eksperta, który wypowie się co do dalszych losów kopalni.

Ewentualne zamknięcie Mitterbergu odbiłoby się w jakiś sposób także na jedynej austriackiej hucie miedzi — w Brixlegg w dolinie rzeki Inn — która w 1963 r. obchodziła swoje 500-lecie. Obecnie ruda z Mitterbergu, w której zawartość elementu miedzi (Cu) wynosi jeden procent, wysyłana jest najpierw do huty w Gailitz (Karyntia) w celu uzyskania z niej kwasu siarczanego, a dopiero potem do Brixlegg w celu przerobienia na miedź.

Kopalnia Mitterberg pokrywa 7,5 proc. krajowego zapotrzebowania na miedź. Oblicza się, że zalega tam jeszcze około 3,5 mln ton rudy, co przy rocznym wydobyciu rzędu 200—300 tys. ton wystarczyłoby na 12—18 lat.

(Wg „Die Presse”).

PONOWNY SPADEK CEN MIEDZI

Na londyńskiej giełdzie metali notuje się ponowny spadek cen miedzi — do 813 funtów za tonę.

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM szczeniaka cocker spaniel po złotych medalistach. Wiadomość: Lubin, tel. 424-91.

008960-g
ZGUBIONO pieczęć o treści: Krystyna Matuszyk, specjalista chorób dziecięcych, Lubin, ul. Odrodzenia 9d/7 Wr.w. 4971. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot pieczęci.

008958-g
ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w Polkowicach na podobne w Częstochowie. Wiadomość: Rybacki Przemysław, Polkowice, ul. Górników 1/11.

008959-g
ZAGINĄŁ czarny pudel. Uczciwego znalazcę prosi się o skontaktowanie na adres: Lubin, ul. Kilińskiego 29c/12, tel. 426-88.

8961-g

Chile, począwszy od 30 czerwca br., planuje wznowienie pełnej produkcji miedzi, jeżeli jej ceny utrzymają się na wysokości ponad 60 centów za funt. Chile ma obecnie trudności z zaspokojeniem zapotrzebowania na miedź ze strony krajów importujących i nie zgodzi się na zmniejszenie o 15 proc. wydobycia rudy miedzi, jak uzgodniły w listopadzie 1974 r. kraje członkowskie CIPEC.

(Wg „Financial Times”, 20.V.1976)

BOJKOT CHILIJSKIEJ MIEDZI WE WŁOSZECH

W dniach od 23 kwietnia do 1 maja przedsiębiorstwa włoskie, które do produkcji używają głównie miedzi zapowiedziały bojkot chilijskiej miedzi. Decyzja bojkotu została podjęta podczas seminarium związkowego, które odbyło się w Monzy, a w którym wzięli udział przedstawiciele rad fabrycznych zainteresowanych przedsiębiorstw włoskich, związków zawodowych, a także Jednolitej Centrali Związkowej Chile.

Była to akcja podjęta na apel Zjednoczonej Federacji trzech głównych central związkowych: CGIL, CISL i UIL, a jej celem było potwierdzenie solidarności z chilijskim ruchem oporu oraz potwierdzenie antyfaszystowskiego dziedzictwa włoskiej klasy robotniczej. Akcji towarzyszyły spotkania z dyrekcjami przedsiębiorstw, których celem było przekonanie ich, aby zaopatrywały się w miedź na innych rynkach, izolując w ten sposób chilijską juntę.

(Wg „L'Unità”, 17.IV.1976)

MIEDŹ W PÓŁNOCNYCH WĘGRZECH

Odkryte niedawno kocioł Reesk w północnych Węgrzech złożył rudy miedzi niezależnie w przyszłości ten kraj od importu cennego metalu. Poinformowała o tym węgierska agencja prasowa MTI, podając równocześnie, że roczne wydobycie rudy wyniesie 7—8 mln ton.

(Wg „Volksstimme” 30.V.1976)
Opracowanie CODP przy PAP

PRODUKCJA CEWEK W BELGII

W północnej Belgii, w pobliżu wielkich zakładów produkujących katody elektrolityczne (miejscowość Olen), zostanie uruchomiona w bieżącym roku pierwsza fabryka produkcji standardowej elementów miedzianych. Fabryka będzie pracować w oparciu o metodę CONTIROD, stosowaną dla produkcji w systemie ciągłym prętów z drutu miedzianego, bezpośrednio z odlewów, produkowanych również systemem ciągłym. Warto zaznaczyć, że skomplikowany kompleks produkcyjny został zaprojektowany na bardzo małej przestrzeni. Dzięki tej nowoczesnej metodzie roczna produkcja 100.000 ton zwojów (cewek) zwiększy się do poziomu 140.000 ton rocznie.

Już w roku 1970 podjęto w Belgii starania zmierzające do opanowania procesu odlewania systemem ciągłym, a następnie walcowania, bez konieczności oziębienia odlewów. Kluczowym elementem urządzenia jest bliźniaczy transporter, który dzięki bardzo małemu kątowemu odchyleniu od linii poziomej, umożliwia przejście wyłaniającej się sztaby miedziowej do walcarki bez żadnych czynności pośrednich.

Początkowa szybkość odlewania równa się około 1.080 cm (36 stóp) na minutę. Natomiast w fazie wytrawiania pręt druczany porusza się z szybkością 1.271 m (4.200 stóp) na minutę. System kontroli bieżni walcowniczej i silników jest jednym z najważniejszych odcinków całej ekspertyzy technicznej. System ten, zastosowany w wiodącej jednostce produkcyjnej, w ciągu trzech i pół lat pracy spowodował, iż w okresie tym nie nastąpiła najmniejsza awaria żadnego silnika. Przystosowanie fabryki pracującej w oparciu o tę metodę jest jednak niepewne wobec faktu, że producenci elementów kablowych i przewodów dla przemysłu elektrycznego i elektroinstalacyjnego należą do dostarczanie coraz większych zwojów (cewek).

Nacisk na zwiększanie procentu czystości miedzi usuwa na bok względy oszczędnościowe w zakresie zużycia energii elektrycznej. Trzeba nadmienić, że zastosowanie palników tlenowych spowodowało zwiększenie wydajności pieców wstępnej oczyszczania miedzi z 270.000 ton do 300.000 ton rocznie i zmniejszenie cyklu produkcyjnego z 26 do 18 godzin. Celem osiągnięcia wyższego procentu czystości miedzi omawiane zakłady w Olen zastosowały system ciągłego pomiaru przy pomocy aparatury OXYCELL.

(Opracowanie CODP przy PAP)

Ukarani przez kolegium

GŁOGÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie ukarało karą grzywny w wysokości 4500 złotych Bogdana KRUPĘ (syna Błażeja, ur. 9 VII 1940 r.), zam. w Głogowie przy Alei Wolności 19/8 za to, że w dniu 11 III 1976 r. w Głogowie w barze „Ekspres”, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny, a w dniu 15 marca 1976 r. w Głogowie, w sklepie perfumeryjnym przy Alei Wolności wywołał zgorszenie publiczne i zakłócił spokój i porządek publiczny.

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie ukarało karą grzywny w wysokości 4000 złotych Franciszka PNIACZKA (syna Szczepana, ur. 3 VII 1921 r.), zam. w Głogowie przy ul. Piotra Skargi 15/3. Obwiniony w dniu 29 I 1976 r. w Głogowie w stołówce cukrowni „Głogów”, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny.

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie ukarało karą grzywny w wysokości 3000 złotych Adama RUTKOWSKIEGO, (syna Jana, ur. 24 VI 1935 r.), zam. w Głogowie, przy ul. Kopernika 51/2. Obwiniony w dniu 24 X 1975 r. w masarni WSS w Głogowie dokonał kradzieży mięsa wartości 61,60 złotych.

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie ukarało karą grzywny w wysokości 3000 złotych Sylwestra WALCZAKA (syna Jana, ur. 5 IV 1914 r.), zam. w Przedmościu. Obwiniony w dniu 31 X 1975 r. dokonał kradzieży artykułów mięsno-wędliniarskich w masarni WSS w Głogowie na łączną kwotę 224,80 złotych.

307-k

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Legnicy ukarało Henryka KIELBASĘ (syna Jana, ur. 23 XI 1949 r.), zam. w Legnicy — karą grzywny w wysokości 2500 złotych. Obwiniony w dniu 13 marca 1976 r. około godz. 16.10 w Legnicy na ulicy Piastowskiej, będąc w stanie nietrzeźwym wraz z ob. Romanem N. zaczepiał przechodniów używając w stosunku do nich słów wulgarnych. Zachowaniem swoim zakłócił ład i porządek publiczny.

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Legnicy ukarało Ryszarda JASKIEWICZA (syna Józefa, ur. 15 IV 1929 r.), zam. w Legnicy przy ul. M. Skłodowskiej 7 — karą grzywny w wysokości 1500 złotych. Obwiniony w dniu 13 kwietnia 1976 r. około godz. 12.10 w Legnicy przy ul. Świerczewskiego 55, będąc w stanie nietrzeźwym załatwiał potrzebę fizjologiczną na klatce schodowej, następnie przed pawilonem handlowym WSS „Społem” wszczął awanturę wywołując zgorszenie. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

306-k

WOJEWÓDZKA PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIPRAL”

w Lubinie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

posiadaczy pojazdów samochodowych (emerytów, rencistów), w charakterze

AGENTÓW lub AKWIZYTORÓW

do odbioru bielizny i garderoby przeznaczonej do prania oraz czyszczenia chemicznego, jak również dostarczania czystej do mieszkań klientów.

WARUNKI PRACY:

- czas pracy nienormowany,
- godziny pracy dowolne,
- wynagrodzenie prowizyjne.

Szczegółowych informacji udziela Dział Usług Pralniczych od godz. 7 do 15 przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 70 (I piętro) w Lubinie, tel. 427-48.

308-k

Redakcja „Konkretów”

ZATRUDNI NATYCHMIAST

SPRZĄTACZKIE

Warunki pracy i płacy do omówienia w redakcji. Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4, tel. 423-70 w godz. od 9 do 16.

309-b



LUBIN. Piętnastego czerwca. Godzina piętnasta. W Komendzie Miejskiej

MO właśnie odbywa się odprawa. Sala jest pełna. Wśród obecnych widać także członków ORMO, przyda się dzisiaj ich pomoc. Słowem — pełna mobilizacja. Nic dziwnego — to przecież dzień wypłaty...

Wchodzimy do sali w momencie, kiedy prowadzący odprawę podporucznik Tadeusz Klinger udziela pochwały funkcjonariuszowi, który wykrył naraz dwa przestępstwa. Mianowicie, zatrzymawszy syrenkę stwierdził, że wiezie ona podejrzaną ilość cukierków, czekolady i papierosów. Po chwili okazało się, że wszystko to pochodzi z włamania. Skradziony był także samochód!...

Ale do rzeczy. — „Dziś jest piętnasty — mówi porucznik, w związku z tym czeka nas więcej niż zazwyczaj pracy. Trzeba przede wszystkim skontrolować znane miejsca schadzek i okolice lokali gastronomicznych. Przypominam o hotelach robotniczych, gdzie nie wolno pić; o cmentarzu, gdzie piją i awanturują się: o kradzieżach na dworcu PKS...”

Wsiadam do radiowozu wraz z starszym sierżantem Janem Jakimikiem i starszym kapralem Henrykiem Pelcem. Po chwili dołącza również ppor. Klinger. Zaczyna padać deszcz. Strugi wody zmywają asfalt, a ludzi wypędzają do domu. „Deszcz jest naszym sprzymierzeńcem — mówi porucznik — nie będzie picia na cmentarzu i na ławkach”.

Pierwsze wezwanie. Jedziemy do gabinetu lekarskiego. Młody człowiek próbuje przekonać lekarza o swojej trzeźwości, bo absolutnie nie odpowiada mu wypisana w druku L-4 przyczyna zwolnienia z pracy — upojenie alkoholowe. Otwo „przekonywanie” było tak agresywne, że musiano wezwać milicję. Zabieramy go na komendę...

Za chwilę pędzimy na ulicę Słowackiego. W jednym z domów dwudziestoletni młodzieniec chodzi po piętach i dobija się do wszystkich po kolei mieszkań. Zanim przyjechaliśmy, zdołał się do jednego dostać. Bełkocze niezrozumiale do przerażonego gospodarza. Zabieramy go. Po drodze przekonuje sierżanta, że właściwie jest mili-

cjanem, porucznika „straszy” opowieściami o jakimś morderstwie, kaprała wtajemnicza w swoją nieszczyśliwą miłość...

Nie zdążyliśmy się jeszcze porządnie oddalić od komendy, gdy jest następne wezwanie. Sprawa rodzinna. Rodzinne nieporozumienia są niezwykle trudne, a jakże często lubińska milicja musi interweniować. W gustownie urządzonej mieszkaniu wita nas płacz kobiet. Mąż wziął dziecko, białe koszule, książeczkę PKO i wyjechał w nieznanym kierunku. Zostawił dwieście złotych. Cóż, tutaj nie nie pomożemy — mąż jest dorosły i ma prawo wyjechać. „To co ja mam zrobić?” — pyta rozpaczliwie. Nie wiemy...

Na ulicy Chocianowskiej leży człowiek — zawiadamia nas głosnik. Jedziemy. W miejscu, gdzie leży to coś, co nazywa się człowiekiem — błoto po kostki. Wita nas odór alkoholu. Cały jest unurzany w błocie i swoich wymiotach.



— To raczej pacjent dla Pogotowia — stwierdza sierżant Jakimik.

— Żywy — oznajmia kapral, odwracając na wznak leżącego — ale nie ma żadnych dokumentów.

— Znam go — mówi porucznik — wiem, gdzie mieszka. Oj, Andrzeju, kiedy ty przestaniesz spijać się do tego stopnia. — Porucznik mieszka w Lubinie trzydziesty rok i zna wszystkich swoich „podo-
piecznych”.

Bezwładne ciało zostaje umieszczone w samochodzie. Teraz trzeba się doprowadzić do porządku, oczyścić mundury, ręce. Zawozimy ciągle nieprzytomnego pijaka do domu. Sąsiad pomaga wynieść go z samochodu... Stara, siwa kobieta patrzy na ociekające błotem, cuchnące ciało. To jej syn.

Z pijanymi, którzy udali się na drzemkę pod drzewkiem albo w

bramie, kłopot największy. Pogotowie nie będzie się nimi zajmowało, milicja nie ma jak, gdyż nie dysponuje izbą wytrzeźwień, a na ulicy zostawić ich nie można...

Znowu awantura rodzinna. W domu brud niesamowity. Pośród potłuczonych szkieł (butelek) snują się blade dzieciaki. Najstarsza córka z płaczem informuje, że ojciec rzucał butelkami, a teraz uciekł na strych. „Ostrożnie, może znowu rzucać” — ostrzega.

Strych zostaje jednak bez trudu „sforsowany”, a niesforny ojciec sprowadzony na dół. Cały czas lamentuje, że w domu posłuchu nie ma i na strych musi uciekać. Złonie alkoholem i nienawiścią do wszystkich, a do rodziny szczególnie.

— Weźcie go wreszcie — histerycznie krzyczy córka.

— Czy to się często powtarza? — pytam.

— Bez przerwy, on nas kiedyś zabije...

— Ile dzieci jest w domu?

— Sześcioro.

— Gdzie matka?

— Leży pijana...

— Ty gdzieś pracujesz?

— Nie.

— A rodzeństwo?

— Starszy brat wyszedł właśnie z więzienia i pracuje.

— Ten dom, to melina, a one wszystkie k... — kwituje ojciec całą rozmowę.

Jest już godzina dwudziesta pierwsza. Ożywiają się restauracje. Jesteśmy wzywani do „Ratuszowej”. Kierowniczką zabrała konsumentowi przyniesioną do lokalu wódkę, a jej właściciel zbyt gorąco protestował. Pobił kierowniczkę i broniącego ją mężczyznę. Innym też się oberwało. Przywozimy na komendę krewkiego obrońcę własnej wódki. Tutaj czeka już na nas prośba o uciszenie hałasów w którymś z kolei mieszkaniu.

Wchodzimy. W progu wita nas pijany brodac.

— Pan tu mieszka?

— Nie.

— A zna pan gospodarzy?

— Właściwie nie.

— A co pan tu robi?

— Nie wiem.

W mieszkaniu — rozbite butelki i doniczki. Na podłodze nieprzytomny z przepicia mężczyzna. Drugi leży w łóżku. Trzeci przedstawia się jako gospodarz. Zjawia się również kobieta — ona nas wezwała. To jest gospodyni.

— Przyprowadza mi tu nie wiadomo kogo, awanturuje się, a ja później płacę kary — krzyczy kobieta.

LUDZIE I OBYCZAJE

Ten, do którego skierowane są zarzuty, kłóci się z nami i z nią, nie chce okazać dokumentów, w ogóle nic nie chce — co najwyżej nas wyrzucić. Zabieramy go na komendę, a brodacza wysyłamy do domu, to znaczy do Dzierżoniowa. Zostawiamy natomiast obu nieprzytomnych panów — tego na podłodze i tego w łóżku — gdyż pragnęła tego gospodyni. Później, już na komendzie bardziej doświadczeni ode mnie tłumaczą mi kto kogo tam przyprowadził, kto z kim pił, a kto z kim chciał spać. Pasjonująca łamigłówka, a jej rozwiązanie jest proste — autentyczna melina...

Na patrolowaniu miasta i drobnych interwencjach mija nam czas do pierwszej. Od pięciu godzin jeździmy w innym składzie: z sierżantem Leonem Trockim i starszym kapralem Witoldem Kozłowskim. Jest już szesnasty czerwca.

Do komendy przychodzi kobieta. Mąż zmienił zamek u drzwi, więc ona nie może się dostać do domu. Odwoziła dzieci na wczasy. Jedziemy z nią na miejsce, ale nic nie możemy pomóc. Trudno rozwalać w nocy drzwi.

— Ile macie dzieci?

— Dwoje.

— Czy taka sytuacja często się zdarza?

— Od dwóch lat zamyka mnie w domu, gdy idzie do pracy. Sąsiedzi potwierdzają...

Dobiega końca nasza podróż po nocnym Lubinie. Jeszcze tylko odwieziemy panią, która — szalejąc ze strachu w obcym sobie domu — obudziła krzykiem wszystkich lokatorów. Jedzie z nami do własnego mieszkania. Oddajemy ją w ręce męża... „Panią podobno ktoś chciał pobić. Kto? Nie wie. Gdzie była? Na dancingu. Z kim się bała? Z taką Basią, ta Basia wszystkich zna, ona nie.

— Ja nigdy nie znosiłam milicji — mówi z pijacką wylewnością do sierżanta Trockiego, ciągle lejąc łzy ze strachu i radości, że ją uratowano. — Dzisiaj was pokochałam — wyznaje.



A komendzie MO cicho i spokojnie. Śpią pijani, których trzeba było przenocować w

areszcie (wbrew przepisom, ale co było z nimi robić!), śpią młodzi włamywacze, złapani kilka dni temu. Śpią również weseli chłopcy, którzy o jedenastej w nocy z nudów, dla zabawy, pobili trzech przechodniów. Dlaczego? — bo humor po wódce dopisuje, sami się pod pięści nawinęli. Odważnych wyciągnięto z „Ratuszowej”, kiedy oblewali swój tryumf.

Świt. Wracamy do domu. Skończyła się noc po wypłacie. Za godzinę ruszą autobusy wiozące ludzi na pierwszą zmianę. Za dwa tygodnie — następna wypłata...

KRZYSZTOF DĘBEK

Rys. Kazimierz MOZOLEWSKI—PAI



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

AANNA Coggins przez dłuższą chwilę przyglądała się willi. Potem zamyśliła się głęboko... Domek był niewielki, ale rzeczywiście luksusowy. Okolica piękna. Przed domem zieleniła się duża łąka otoczona rzędem liściastych drzew. Za domem — niewielki, romantyczny staw. Cichy i głęboki.

— Kupuję — powiedziała panna Coggins zdecydowanie.

— W porządku — pan Stevens, właściciel posesji sprawiał wrażenie zadowolonego. — Pozostała tylko sprawa ceny. Jak już pani przedtem powiedziałam...

— Uzgodniłmy przecież cenę — przerwała mu panna Coggins tonem, z którego jasno wynikało, że tysiąc dolarów więcej albo mniej nie odgrywa dla niej żadnej roli.

— Podoba mi się twój wybór — wujek Jim dał o sobie nareszcie znać. — Rzeczywiście jest tutaj pięknie. Tylko... widzisz moja droga, mam pewną wątpliwość... Nie wiem czy samotna kobieta może zamieszkać w tak pustej okolicy. Przecież wokoło nie ma żywej duszy!

Pan Stevens poczuł się trochę zdenerwowany. Czyżby ta niezła transakcja miała wymknąć mu się z rąk? Natychmiast więc „wkroczył do akcji”.

— Tutaj?! Pusto?! Przecież zaledwie trzy kilometry stąd rozpoczęto budowę aż pięciu domów!

Panna Coggins ze stoickim spokojem bez słowa spojrzała na swojego wujka, ale widząc spojrzenie siostrzenicy nie rozwinęło jego wątpliwości, bo powiedział:

— Pamiętaj, kochanie, że mimo wszystko, te pięć domów będzie parę kilometrów stąd, a ich budowa dopiero jest w planach! W pierwszej chwili rzeczywiście byłem zachwycony twoim wyborem, ale teraz naprawdę nie rozumiem, dlaczego chcesz żyć w takiej głuszy. Przecież dobrze wiesz, że możesz mieszkać u nas.

— Wiem o tym doskonale, wuju — uśmiechnęła się panna Coggins — ale przecież ten dom jest taki śliczny. Przez długie piętnaście lat opiekowałam się matką. Teraz chcę

być sama. Spróbować jak to jest, kiedy się mieszka samotnie.

Wujek Jim westchnął zrezygnowany. — Trudno, wiesz co robisz. Pamiętaj tylko, że jesteś przyzwyczajona do innego trybu życia i wcześniej czy później na pewno będziesz się tutaj czuć nieswojo.

— Taka kobieta jak ja? — uśmiech panny Coggins aż nadto wyraźnie świadczył, że obce są jej wszystkie zastrzeżenia wujka. Ten tłumaczył cierpliwie dalej:

— Pamiętaj, że jesteś śliczną dziewczyną i ludzie, a przede wszystkim mężczyźni, będą snuli jakieś fałszywe podejrzenia...

— Daj spokój wujku — przerwała mu panna Coggins ze zniecierpliwieniem. Sama potrafię uważać na swoją opinię!

Wujek Jim westchnął z rezygnacją: — W porządku, jeśli nadal upierasz się przy swojej decyzji, pomogę ci przy załatwianiu wszystkich formalności.

— Dziękuję ci, wujku. — uśmiechnęła się serdecznie panna Coggins.

Pierwsza noc w nowym domu była zupełnie spokojna, nie licząc wiatru, który poruszał gałęziami drzew, rosnących wokół domu. Następnego dnia rano panna Coggins zabrała się do generalnych porządków. Nic dziwnego. Najmniejszy nawet nieład powodował, że czuła się dostojnie chora. Teraz, kiedy pierwszy raz w życiu była panią własnego domu, doprowadzenie wszystkiego do idealnego porządku uważała za punkt honoru. Postanowiła to i owo trochę zmienić, zwłaszcza nie bardzo jej odpowiadał kolor ścian. Pan Stevens, na jej prośbę przysłał odpowiedniego człowieka. Człowiek ów nazywał się Henry Layton i właściwie był podejrzanym typem. Prawdę mówiąc, miał więcej wad niż zalet, ale jednocześnie był wprost niezastąpiony przy różnych drobnych naprawach i remontach.

PEWNEGO dnia, kiedy Henry przyszedł, aby na prośbę panny Coggins skosić trawę na łące, dziewczyna zaprosiła go na szklaneccę lemoniady z odrobiną martini. Henry miał chyba

kosmicznego kaca, bo z niezwyczajną energią zabrał się do opróżniania szklanek.

— Ma pani piękny dom —, powiedział, aby odwrócić uwagę od swojego pragnienia.

— Mnie się również ten dom podoba — odpowiedziała panna Coggins. — Ale będzie pan miał dużo roboty z tą trawą — dodała. — Ta łąka zarosła niby dżungla.

— Właśnie — przytaknął skwapliwie Henry, licząc na następną szklaneccę.

— Ale na pewno pan jakoś z tego wybrnie — panna Coggins podała mu pełną szklaneccę orzeźwiającego napoju.

— Przepraszam, że jestem taki ciekaw, ale czy nie jest pani trochę smutno mieszkać tu samotnie?

Panna Coggins spojrzała na Laytona taksującym spojrzeniem. Domyślała się do czego zmierza.

— Jest tylko jeden mały kłopot — westchnął pan Stevens. — Będzie pani musiała przesadzić swoje jabłonie.

Panna Coggins poczuła, jak serce wędruje jej do gardła.

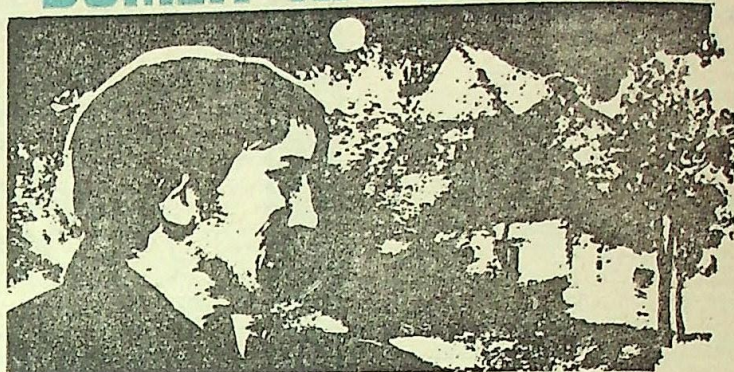
— Dlaczego mam przesadzać moje drzewka? — spytała zdenerwowana.

— Jutro przyjdą ludzie, aby wykopać rów na podłączenia przyszłych budynków do głównej sieci energetycznej. Pani wie, jak to jest — oni mają prawo wygrzebywać rowy do dwóch metrów głębokości w obrębie każdej parceli...

— Ależ to jest moja parcela! — przerwała panna Coggins.

— Oczywiście, parcela jest pani, ale w naszym stanie obowiązują określone prawa. Oni mają prawo do

DOMEK NA ODŁUDZIU



— Lubię samotność — stwierdziła i zaraz zmieniła temat: — Lepiej jak panu od razu zapłacić za to koszenie.

— Jak pani woli...

Wieczorem dokładnie pozamykała wszystkie okna i drzwi. Przez kilka minut patrzyła na Laytona, który włożył się wokół domu bez celu, bo już dawno trawa była skoszona. Potem poszła na górę, do sypialni. Obudził ją warkot samochodu. Zeszła na dół. Zerknęła przez okno. Przed domem stała ciężarówka Laytona. Po chwili usłyszała jakieś szmery. Wróciła do sypialni, gdzie była dubeltówka ofiarowana jej przez wujka Jima. Minęło następnych kilka minut. Usłyszała jak zgrzytnął zamek w drzwiach wejściowych. W progu stanął Layton. Widziała go dokładnie z wysokości schodów prowadzących na piętro. Wymierzyła w zarys postaci i pociągnęła za spust...

Rankiem następnego dnia, panna Coggins długo szorowała podłogę w hallu. Potem wsiadła do ciężarówki Laytona. Zostawiła ją na drodze biegnącej o kilka kilometrów od jej domu. Wracając do domu kupiła u ogrodnika sadzonkę jabłoni, zasadziła ją na skraju łąki, w miejscu gdzie widniał prostokąt świeżo skopanej ziemi.

Zniknięcia takiego podejrzanego typu, jakim był Layton nikt nie zauważył. Nikomu też nie przyszło do głowy szukać go na posesji panny Coggins.

Do następnego lata na skraju łąki rości już sześć młodych jabłonek i nikt nie zakłócał spokoju młodej właścicielki.

Pewnego dnia przyszedł pan Stevens. Po kilku grzecznościowych zdaniach zaczął mówić o przyczynie swojej wizyty:

— Władze postanowiły sprzedać kilka parcel w pani sąsiedztwie. Niedługo nie będzie pani samotna. Chyba cieszy panią ta nowina?

— Oczywiście — zgodziła się panna Coggins.

przeprowadzenia takich robót. Rzecz jasna potem muszą doprowadzić wszystko do porządku... Radziłbym wynająć ogrodnika, który fachowo przesadzi jabłonie. Szkoda byłoby niszczyć takie piękne drzewa...

Panna Coggins nie słuchała już tego, co mówił Stevens. Zrozpaczona patrzyła na drzewka tak pięknie rosnące na jej łące.

— Następnego ranka mają przyjść robotnicy, a już jest wieczór — pomyślała panna Coggins, gdy tylko Stevens wyszedł. Ciężkim krokiem poszła do kuchni myśląc o czymś intensywnie. Wreszcie przebrała się we flanelową koszulę i stare dżinsy. Z garażu wzięła łopatę...

KIEDY następnego ranka przyszli robotnicy, panna Coggins jeszcze nie skończyła swojej pracy. Pięć młodych jabłonek leżało obok głębokich dołów. Nad jednym z nich siedziała panna Coggins z łopatą w ręku. Wzrok miała utkwiony gdzieś w dali. Robotnicy najpierw pomyśleli, że zastabła, ale jeden z nich spojrzał do wykopanego w ziemi dołu... Zabrali ją do domu i zadzwonili na policję. Po godzinie przyjechał szeryf. Jego zabłocone buty zostawiły na błyszczącej podłodze obrzydliwe, brudne ślady. Pannie Coggins na ten widok na pewno pękłoby serce. Była przecież niezwykle pedantyczną panią domu. Pękłoby więc jej serce na widok tych śladów na lśniącej podłodze, gdyby sama nie uciśzyła go wcześniej strzałem z dubeltówki wuja Jima...



TV PROGRAM

25.VI.—I.VII.

PIĄTEK

8.00 — „Olivier” — film prod. ang.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — „Konsylium” — cz. I.
17.30 — TV Informator wydawniczy.
17.40 — „Przez maskę pletwonurka”.
18.05 — „Konsylium” — cz. II.
18.20 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — „Po raz pierwszy w Opolu” (debiuty).
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu.
20.25 — Program muzyczny.
20.45 — „Drogowskazy”.
21.15 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — 30 lat „Polskich Nagrań”.
21.50 — Dziennik.
22.05 — Wieczorne kino letnie — „Chłopiec na posyłki” — film fab. prod. wł.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.10 — Pegaz.
16.55 — „Urania”.
17.30 — Kino Letnie: „Izorski batalion” — film prod. radz.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — „Oto muzyka”.
20.50 — „Olivier” — film prod. ang.
21.45 — Polski film dokumentalny.
22.25 — 24 godziny.

SOBOTA

10.00 — „Trener” — film prod. radz.
14.55 — Program I proponuje.
15.15 — Dziennik.
15.25 — Obiektiw.
15.45 — „Rejs” — program z okazji DNI MORZA.
15.20 — „Ostatni rejs” — film dokum.
16.15 — „Ucz się pływać” — nauka pływania na basenie Arki w Gdyni.
16.45 — „Olbrzym” — reportaż z wejścia największego naszego zbiornikowca do Portu Północnego.
17.05 — „Turniej Mistrzów” — turniej między trzema stoczniami.
17.45 — „Spotkamy się jeszcze raz” — spotkanie budowniczych Portu Gdańskiego i Portu Północnego.
18.15 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — „Premiery Opole 76” — cz. I.
19.30 — Monitor.
20.20 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — cz. II.
21.20 — Dziennik.
21.40 — Wiadomości sportowe.
22.00 — „Intruzi” — film prod. USA (western).
23.30 — Opowieści Starszego Pana „Przyjaciele”.

PROGRAM II

16.15 — Magazyn wojskowy.
16.35 — Program II proponuje.
16.50 — „Miasto nad rzeką Han”.
17.10 — „Ludzie z pierwszych stron gazet”.
17.40 — Kino Miniatur „Wielkie i małe metafory”.
18.25 — Teatr Małych Form — „Kto daje?”.
19.00 — Rozmaitości.

19.30 — Monitor.
20.20 — Film fabularny.
21.15 — Godzina Instytutu Sztuki PAN.
22.15 — 24 godziny.
22.25 — „Jarmark pieśni i tańca”.

NIEDZIELA

8.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 — Bieg po zdrowie.
8.55 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Kino najmłodszych.
9.30 — Antena.
9.50 — W starym kinie „Człowiek, który kręci” — komedia archiwalna.
11.05 — „Z kamerą wśród zwierząt”.
11.35 — „Zubry”.
11.50 — „Radar”.
12.10 — Dziennik.
12.10 — Spotkanie z Leonardem Mrozem.
13.00 — „Piórkiem i węglem”.
13.25 — „Bank 440”.
14.35 — „Studio Montreal 76”.
15.50 — Losowanie Dużego Lotka.
16.05 — Lucjan Kydryński przedstawia: Gilbert Becaud.
17.10 — Reportaż filmowy.
18.00 — „Bank 440”.
18.20 — Film fab.
19.20 — Wieczorynka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych.
20.30 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu „Mikrofon i ekran” (koncert galowy).
22.30 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.05 — Militaria, obronność, nowoczesność.
16.15 — „Cudowna lampa Aladyna” — widowisko laikowe.
17.05 — „W odlasku okularów” — film prod. NRD (rozrywkowy).
17.35 — „Klejnoty gotyku”.
18.00 — „Tatrzańska Jesień 76”.
18.20 — „Televariete” — program TV CSRS.
19.20 — Wieczorynka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Imiona obrazu”.
20.55 — Kino Letnie: „Hydrozagadka” — film prod. polskiej.
22.05 — Czas i ludzie — „Zapomniany szlak” — film prod. RFN.

PONIEDZIAŁEK

16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — Dla dzieci: Kino Zwierzyna.
17.25 — Komentarze, opinie, polemiki.
17.45 — „Ostatnia rozgrywka” — odc. 6 filmu ser. prod. TV bułg.
18.50 — Film przyrodniczy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Teatr TV.
21.50 — Dziennik.

PROGRAM II

16.50 — Program dnia.
16.55 — Kino Letnie: „Czarne chmury” — odc. 3.
17.45 — „Domy z ziemi” — film TV węg.
18.05 — Z cyklu: Zachód blisko — za bramą.
18.35 — „Szkło w architekturze” — film dok prod. TV CSRS.
19.00 — Pr. lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Raport z Angoli.
21.00 — Jazz Jamboree 75.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Jeden za trzy.
22.05 — Melodie bratnich armii — piosenki wojskowe.

WTOREK

10.00 — Film fab.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — Lektury Pegaza.
17.15 — „Szufłada” — progr. publ.

17.35 — Rady, informacje, opinie.
17.45 — Studio Telewizji Młodych.
18.45 — Fakty, opinie, hipotezy — tajemnica bałtyckiej Atlantydy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przypominamy, radzimy.
20.25 — „Paryscy mohikanie” — odc. 3 filmu prod. TV CSRS.
21.15 — Świat i Polska.
22.00 — Dziennik.
22.15 — Program muz.

PROGRAM II

16.50 — Program dnia.
16.55 — Motomagazyn — zderzak.
17.10 — „Malarstwo i film — Krawczyk i Mroz” — progr. stud. jno-filmowy.
17.55 — Kino Letnie — „Koronny świadek” — film fab. prod. radz.
19.00 — Pr. lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Wtorek melomana.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Teatr TV: „Lekkomyślna siostra”.

ŚRODA

10.00 — „Paryscy mohikanie” — film ser. prod. TV CSRS.
15.45 — Program dnia.
15.50 — Popołudnie najmłodszych.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
16.55 — Transmisja z meczu piłki nożnej Polska — Brazylia.
18.50 — Losowanie małego lotka.
19.05 — Film przyrodniczy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Kino Interesujących Filmów — „Sybiraczka” — film fab. prod. radz.
22.25 — Listy i polityka.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

16.15 — Zapowiedź Dnia Morskiego.
16.20 — „Powrót kapitana” — rep.
16.55 — „Następcy na morzu” — progr. publ.
17.20 — „Ostatni po Bogu” — film fab. prod. pol.
19.00 — Pr. lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Rozśpiewany port” — pr. muz.
21.00 — 24 godziny.
21.15 — „Entuzjaści morza” — pr. stud. jno-filmowy.
21.50 — „Wieczór pod masztami” — progr. rozr.

CZWARTEK

9.00 — Program na dzień dobry.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — Teleferie.
18.10 — Polygon.
18.50 — „Przez maskę pletwonurka” — film ser. prod. franc.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przypominamy, radzimy.
20.25 — „Podróże detektywa” — film ser. prod. ang.
21.20 — Pegaz.
22.05 — Dziennik.
22.25 — „Wimbledon 76” — progr. sport.

PROGRAM II

17.05 — Program dnia.
17.10 — „Lato i moda” — progr. publ. kult.
17.35 — „Rund” — progr. rozr.
TV NRD.
18.05 — Kino Letnie: „Arsene Lupin” — film ser. prod. franc.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przegląd twórczości Jeremiego Przybory — „Divertimento” op. 3 — „Szelesty jesienne”.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Jan Kochanowski: „W czarnym lesie” — opera komiczna.
22.35 — „Róże Montreux” — „Bazar satyry” — film rozr. prod. austriackiej.
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIA

25.VI.—I.VII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV



Na twoje kłopoty szybko znajdzie się rada, miej tylko oczy szeroko otwarte i wykaz się dobrym refleksem. Nie masz bowiem co liczyć na obywatelską pomoc, zwłaszcza, że chodzi o sprawę raczej delikatnej materii.

BYK 21 IV—21 V



Powodzenie twoich poczynań zależy będzie przede wszystkim od szybkości podejmowania decyzji. W każdym razie — jak dotychczas — sytuacja układa się pomyślnie i masz wszelkie szanse ku temu, by odnieść sukces.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Ktoś urodzony stanie się niebawem sprawcą twoich rozterek. Nie daj się skusić łatwemu rozwiązaniu, jakie na pewno zostanie ci podsunięte przez kogoś z przyjaciół — to będzie zbyt poważna sprawa na takie decyzje.

RAK 22 VI—22 VII



Za parę dni znajdziesz się w zupełnie nowym otoczeniu — da ci to możliwości do wykazania się inwencją i umiejętnościami organizacyjnymi. Postaraj się tylko, by znaleźć sobie odpowiedniego partnera, który okaże ci pomoc.

LEW 23 VII—22 VIII



Twoje układy towarzyskie zaczynają się zmieniać — szybko — i to chyba niezbyt zgodnie z pierwotnymi wyobrażeniami. A przecież już wkrótce okaże się, dopiero teraz możesz mówić o gronie prawdziwie przyjacielskich osób wokół ciebie.

PANNA 23 VIII—22 IX



Nadchodzący tydzień zapowiada się burzliwie i dlatego niezbędne byłoby przygotowanie sobie bardzo szczegółowego i bardzo konsekwentnie przestrzeganego planu działania. Utwierdzi cię w tym wiadomość, jaką otrzymasz lata dzień.

WAGA 23 IX—23 X



Wobec bliskiej ci osoby trzeba będzie stać się bardziej tolerancyjnym i sprawiedliwym w ocenach. Czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, że większość waszych zatargów bierze się właśnie z twojego nadmiernego despotyzmu?

SKORPION 24 X—22 XI



Przed tobą ostatnia szansa na zrealizowanie dawnych marzeń. Jeśli jeszcze ci na tym zależy — spiesz się. W drugiej połowie tygodnia male porozumienie rodzinne — może się okazać poważniejsze niż wyda się początkowo.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Nie w pośpiechu! Propozycja, jaką otrzymasz będzie na pewno atrakcyjna, ale nie należy podejmować decyzji bez uprzedzenia, wszechstronnego jej przemyślenia. Warto też poradzić się osoby bliskiej, doświadczonej i zaufanej.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Twoje plany będą musiały ulec nagłym zmianom, spowodowanym przez nieprzewidziane wydarzenia, które narobi sporo zamieszania. Przy końcu tygodnia czeka cię spotkanie z kimś, kto nie jest ci obojętny — nie oczekuj zbyt wiele!

WODNIK 21 I—20 II



Nowa znajomość rozbudzi nowe nadzieje. Oby tym razem nie pozostały one tylko w sferze marzeń i planów! Musisz po prostu z większą śmiałością odważyć się na ryzyko powodzenia i niepowodzenia — działaj!

RYBY 21 II—20 III



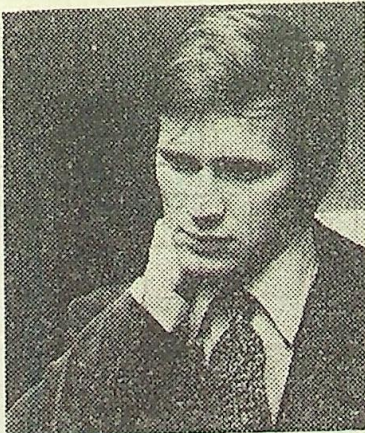
Oczekiwane są od ciebie bardziej konkretne zobowiązania i terminowe z nich wywiązywanie się. Jak na razie parę osób ma do ciebie pretensje o te sprawy, przekonasz się — i chyba nie będzie to zbyt przyjemne — za parę dni!

proponujemy

... „CZŁOWIEKA, KTÓRY KRĘCI” kolejne spotkanie w „Starym Kinie” z Busterem Keatonem, jednym z najznakomitszych komików w historii kina. Keaton kreuje rolę operatora filmowego, prześladowanego przez surowego szefa. W rolach głównych wystąpią ponadto: Don Murray, John Saxon, Anne Francis i Edmund O'Brien.

... „KTO DAJE?” Ringa Lardnera w Teatrze Małych Form. Tom Ca-

non, stojący u progu kariery zawodowej i towarzyskiej, pojawia się na brydżu z nowo poślubioną żoną Elly u swoich przyjaciół z dzieciństwa i wczesnej młodości, nie widzianych od lat — Heleny i Artura. Dawne przeżycia, odmiennosć losów wywołują rezerwę i sztuczność. Szczepioliwa Elly nie ukrywa, że ma o swych partnerach własne zdanie. Skupienie się na rozgrywce nie jest możliwe, a nawet ... Grają: Bożena Dykiel, Teresa Sawicka, Zdzisław Wardejn i Jan Englert (na zdjęciu obok).



WYDODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dabek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Matecki, Czesław Panczuk (redaktor graficzny), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 1/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 211-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36179

● ? ● KRZYŻOWIKA